Nr 130. Kraków, Wtorek 12 Czerwca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Zakończenie przesilenia węgierskiego.

Po 14 dniach zakończonem zostało ostatecznie przesilenie węgierskie. Najj. Pan powierzył Wekerlemu utworzenie nowego gabinetu i pozwolił, aby w nim tekę ministra sprawiedliwości zatrzymał Szilagyi. Według zgodnych, a potwierdzonych otrzymanemi dziś rano depeszami doniesień, skład nowego gabinetu jest następujący: Dr Aleksander **Wekerle**, prezydent gabinetu i zarazem kierownik ministerstwa skarbu; jenerał broni Geza baron **Fejervary**, minister obrony krajowej; Dr Dezydery **Szilagyi**, minister sprawiedliwości; Emeryk baron **Josipovicz**, minister dla Kroacyi; Bela **Lukacs**, minister handlu; Karol **Hieronymi**, minister spraw wewnętrznych; Lorand baron **Eötvös**, minister wyznań i oświaty; Juliusz hr. Andrassy, minister *a latere*.

Tak więc z dawnego gabinetu ustąpili: hr. Albin Csaky, hr. Ludwik Tisza i hr. Andrzej Bethlen. Pierwszego zastąpi w nowym gabinecie baron Eötvös, drugiego hr. Andrassy. Kto zostanie ministrem rolnictwa, dotąd nie wiadomo. Baron Banffy nie przyjął tej teki i woli pozostać prezydentem Izby deputowanych, a tak samo nie przyjął jej hr. Tibor Karolyi, wiceprezydent Izby magnatów. Miano tę tekę ofiarować hr. Aleksandrowi Apponyi'emu; gdy jednak niema go obecnie w Peszcie, przeto nie wiadomo, czy propozycyę przyjmie. Zaznaczyć należy, iż hr. Aleksander Apponyi (kuzyn hr. Alberta Apponyi'ego) jest członkiem Izby magnatów, należy do partyi liberalnej i był jedynym z rodziny Apponyi'ich, który głosował za ślubami cywilnemi. Tymczasowo ma objąć tekę rolnictwa minister obrony krajowej baron Fejervary. Szkice biograficzne nowych ministrów znajdą czytelnicy w korespondencyi budapeszteńskiej, a tu dodajemy tylko, iż nowy gabinet już jutro przedstawić się ma obu Izbom parlamentu.

Aby lepiej zrozumieć ostateczny wynik przesilenia węgierskiego, należy sobie przedewszystkiem uprzytomnić te rozmaite, a tak chmurne fazy, przez jakie to smutne przesilenie w ostatnim tygodniu przechodziło. P. Wekerle zażądał od Korony znanych „gwarancyj,“ że jego projekty polityczno-kościelne przejdą w Izbie magnatów. Do tych gwarancyj należała ewentualna nominacya znaczniejszej liczby nowych członków Izby magnatów. Korona tej gwarancyi dać nie chciała i p. Wekerle podał się do dymisyi z całym gabinetem. Zdawało się przeto, że p. Wekerlemu, jego gabinetowi i jego stronnictwu zależało tylko na przeprowadzeniu projektów kościelno-politycznych. Tymczasem dalsze akcye tego stronnictwa okazały, że tak nie było. Cesarz bowiem przyjął dymisyę gabinetu Wekerlego i polecił banowi Kroacyi hr. Khuen-Hedervary utworzenie nowego gabinetu. Hr. Khuen oświadczył najwyraźniej, że program partyi liberalnej przyjmuje, że na niej tylko chce się oprzeć, że z jej członków utworzy gabinet i że przeprowadzi z całą pewnością ustawę o ślubach cywilnych i nie potrzebuje do tego żadnych gwarancyj. Hr. Khuen oddał się zupełnie na usługi partyi liberalnej, zabezpieczał jej urzeczywistnienie istotnej treści jej programu polityczno-kościelnego, ale widocznie nie chodziło jej już tylko o tę treść, jej właściwem dążeniem było: radykalne przekształcenie Izby magnatów, złamanie jej oporu raz na zawsze, uczynienie z niej ślepego narzędzia w rękach swoich; chodziło jej jednem słowem o to, aby drugi czynnik, powołany na podstawie konstytucyi do równorzędnej pracy ustawodawczej, stracił w zupełności swoją wartość i siłę, aby w Węgrzech istniała tylko jedna wola, oparta na wszechwładnej hegemonii stronnictwa liberalnego. A więc właściwym celem owych słynnych gwarancyj był zabójczy zamach na zagwarantowane konstytucyą prawa i przywileje Izby magnatów. Hr. Khuen nie żądał tych gwarancyj, a więc nie przykładał ręki do tego zamachu i dlatego partya liberalna odtrąciła go w sposób szorstki i nieprzyzwoity. Bo właśnie w dniu, w którym przybył hr. Khuen do Pesztu, aby w myśl najwyższego upoważnienia porozumieć się co do składu nowego gabinetu, zebrała się partya liberalna na posiedzenie i po mowie Wekerlego, wyjaśniającej znaczenie odrzuconych gwarancyj, z prawdziwie zuchwałą butą powzięła rezolucyę, wyrażającą „głębokie ubolewanie patryotyczne z powodu ustąpienia gabinetu Wekerlego i niewzruszone przywiązanie dla niego,“ oraz wzywającą ustępujących ministrów, aby i „w tych ciężkich czasach zatrzymali przywództwo partyi.“

Łatwo zrozumieć, że rezolucya powyższa była demonstracyjnym protestem przeciw misyi utworzenia nowego gabinetu przez hr. Khuena, była jaskrawym wyrazem opozycyi partyi liberalnej przeciw wszelkim zarządzeniom, które nie zupełnie odpowiadają jej woli i jej interesom, była niewątpliwą deklaracyą, że partya liberalna, prócz Wekerlego, nie obdarzy zaufaniem żadnego innego męża, powołanego przez Koronę do objęcia steru rządów. Nie dziw też, że rezolucya w tym tonie i wśród takich okoliczności powzięta, wyglądała na poddanie w wątpliwość bezwarunkowych praw Korony składania gabinetu według własnej woli i własnego ocenienia. Taka wątpliwość musiała być stanowczo usunięta. I zdaje się przeto, że przesilenie przewlekało się nie tyle z powodu kwestyj osobistych, że nie chodziło tu już o osobę tego lub owego ministra, ale o stanowcze i wyraźne stwierdzenie tych niezaprzeczonych praw Korony. To stwierdzenie musiało wyjść w formie uroczystej ze strony partyi liberalnej. I istotnie nastąpiło ono w sobotę. Ta partya, która nie dawno wyraziła „patryotyczne ubolewanie z powodu dymisyi Wekerlego“, zebrała się w sobotę umyślnie na posiedzenie, aby spełnić, jak się wyraził p. Daranyi „patryotyczny obowiązek“ i stwierdzić, iż „nie miała zamiaru w jakikolwiek sposób naruszać wyłącznego prawa, jakie w myśl konstytucyi ma Korona do utworzenia rządu, że niema nikogo, ktoby tego prawa nie uznawał i ktoby nie był gotów praw Korony z całą stanowczością bronić“. Ta nowa deklaracya stronnictwa liberalnego była przeto najwyraźniejszem odwołaniem rezolucyi z d. 2 czerwca, która, jak się teraz okazuje, stanowiła widocznie największą trudność szybszego załatwienia kryzys węgierskiej.

Ta deklaracya stwarzała dopiero możliwość porozumienia się z patyą liberalną. Widocznie wiec nad sytuacyą panowały kwestye konstytucyjne, a na dalszym planie stały kwestye osobiste. Skoro partya liberalna na punkcie kwestyj konstytucyjnych skapitulowała w zupełności, skoro odstąpiła od owych gwarancyj, wymierzonych przeciw konstytucyjnym prawom Izby magnatów, skoro odwołała uroczyście swoją rezolucyę z 2 czerwca, poza którą ukrywało się naruszenie konstytucyjnych praw Korony, wówczas porozumienie co do kwestyj osobistych stało się łatwiejszem, zwłaszcza, że już sam ciężki przebieg przesilenia będzie dla partyi liberalnej dotkliwą nauką, iż kwestyj konstytucyjnych lekkomyślnie poruszać nie należy, a praw konstytucyjnych brutalnie naruszać nie wolno. Taka zdrowa nauka była potrzebną dla wytrzeźwienia węgierskiej partyi liberalnej, a trudności z jakiemi miano do walczenia z utrzymaniem p. Szilagyi'ego w nowym gabinecie, będą także pożądaną wskazówką dla członków rządu, iż na przyszłość starannie muszą unikać takich drażliwych i drażniących haseł i prowokacyj, jakiemi się niefortunnie popisywał minister Szilagyi w parlamencie podczas rozpraw nad ustawą o ślubach cywilnych.

Zaprawdę trzeba podziwiać i uwielbiać tę najwyższą delikatność uczuć konstytucyjnych, jaką objawił Monarcha przy rozwiązaniu ostatniego przesilenia węgierskiego. Zapomniał on i przebaczył osobom ich nietaktowne wystąpienia, ale nie pozwolił, aby choćby na chwilę pozostała jakakolwiek wątpliwość co do praw rozmaitych czynników konstytucyjnych i zarazem ściśle odznaczył te granice, po za które nie mogą wybiegać enuncyacye i zamysły rządu, jeśli ten rząd nie chce stracić zaufania Korony. Dopiero po takich wyraźnych zastrzeżeniach, stanął znowu na czele gabinetu, p. Wekerle i mógł do niego wprowadzić p. Szilagyi'ego.

O sytuacyi obecnie wytworzonej w Węgrzech otrzymaliśmy następujące korespondencye:

Wiedeń 10 czerwca.

(z) Kiedy w zeszłą sobotę p. Wekerle przybył do klubu liberalnego i obwieścił swym politycznym przyjaciołom, że Monarcha przyjął jego prośbę o dymisyę gabinetu — odpowiedziało stronnictwo wybuchem entuzyazmu i hałaśliwą owacyą. A kiedy w sobotę następną p. Wekerle wszedł do wielkiej sali klubu z wiadomością, że król powierzył mu misyę utworzenia nowego gabinetu, głuche milczenie było odpowiedzią na tę „radośną wieść.“ A jednak! A jednak p. Wekerle przychodził z formalnym tryumfem na całej linii: uratował siebie, uratował p. Szilagyi'ego i mógł mieć nadzieję, że uratował swoje kościelno-polityczne projekty! Cóż się więc stało, że w klubie zbrakło tej atmosfery entuzyazmu, która należy niejako do elementarnych warunków publicznego życia w Węgrzech; co się stało, że liberalne artykuły wstępne z zeszłej niedzieli brzmiały jak głos surmy bojowej, a dzisiejsze jak... nekrologi? Co się stało!

Jeśli kiedykolwiek stronnictwo liberalne i jego prasa okazały trafne zrozumienie sytuacyi, to właśnie teraz, kiedy tryumf p. Wekerlego budzi w nich tę „bolesną radość i rozkoszne męki“. Mają słuszność! I gdyby w nich było jeszcze trochę więcej szczerości, przyznałyby, że przesilenie właściwe zaczęło się nie przed miesiącem, kiedy Izba magnatów odrzuciła projekty kościelno-polityczne; nie przed dziesięciu dniami, kiedy Monarcha przyjął dymisyę gabinetu; nie przed tygodniem, kiedy partya liberalna podniosła jawny przeciw woli króla bunt — ale wczoraj, kiedy król ponownie złożył władzę w ręce pp. Wekerlego i Szilagyi'ego.

Bo wynik nie zatrze przebiegu **przesilenia**, a przebieg nie zdołał już zakryć zupełnego wewnętrznego rozstroju, zupełnego politycznego bankructwa stronnictwa, które się nazywa rządowem [illegible] już wytworzyć nie jest zdolnem! Zaznaczyłem w ostatnim liście, jak straszną klęską moralną dla p. Wekerlego jest porzucenie swego zasadniczego postulatu trzeciej gwarancyi i swego najpotężniejszego sprzymierzeńca Szilagyi'ego, za którym stał Karol Eötvös i wrzeszczący uliczny tłum! Dziś owa trzecia gwarancya stracona, a z chaosu wypadków dni ostatnich nic nie jest w stanie zatrzeć faktu, iż była chwila, w której Szilagyi był rzucony między trupy.

Ale ta moralna klęska przybierze właściwe rozmiary dopiero wówczas, kiedy sobie zdamy sprawę z głębokich przyczyn owej rozpaczliwej akcyi ratunkowej, podjętej w ostatniej chwili dla utrzymania p. Szilagyi'ego w rządzie. W organach stronnictwa o tych przyczynach głucho. Ale znane są one zkądinąd i dokładnie. Wiadomo, że pomimo komedyi wierności dla stronnictwa, odegranej przez p. Wekerlego i komedyi lojalności, odegranej przez p. Szilagyi'ego, **upadek tego ostatniego byłby pociągnął** za sobą secesyę **blisko dwudziestu członków stronnictwa**, nie mówiąc już nic o tem, że pchnąłby do opozycyi, nawet wobec projektów kościelnych, tę grupę „niezawisłości“, na której czele stoi Eoetvoes, a dla której Szilagyi jest pomostem do obozu rządowego, łącznikiem politycznym. Położenie więc, w jakie radykalizm na polu kościelnem wprawił stronnictwo liberalne, przedstawiało się przedwczoraj tak: na prawo trzydziestu secesyonistów Szapary'ego, na lewo dwudziestu frondeurów Szilagyi'ego, naprzeciw opozycya bardziej zwarta i zacieka, niż kiedykolwiek! Arytmetycznie oznaczało to brak potrzebnej w Izbie większości — politycznie śmierć!

Była więc dla stronnictwa rządowego nieodbita konieczność uratowania Szilagyi'ego. — Także i dla Korony istniała chwilowo ta konieczność i istnieje tak długo, jak długo w tem właśnie stronnictwie, z jego dzisiejszą organizacyą, szukać musi rządu dla krajów swej korony św. Szczepana. Że zaś w ciągu miesiąca ani owa organizacya zmienić się nie mogła, ani z parlamentu nie mogły się wyłonić silne a zdolne do rządów nowe czynniki, więc stało się to, co wczoraj, ku własnemu zdumieniu liberalnych i ich prasy, doniósł z Pesztu drut telegraficzny.

Ale przeznaczonem było — nie chcę powiedzieć: **przeznaczono** — partyi liberalnej, aby i ta akcya ratunkowa z powodu Szilagyi'ego stała się dla niej ciosem i upokorzeniem. Wczorajsza „deklaracyjna uchwała“ partyi, zawierająca „autentyczny“ komentarz do uchwały z przeszłej soboty, była dla stronnictwa wprost strasznem przejściem. Nawet w tej okoliczności, że tenże sam p. Daranyi, który wówczas ofiarował p. Wekerlemu buławę hetmańską, teraz wykrztusić musiał przyznanie, iż nie stronnictwo, ale król mianuje ministrów — nawet w tej zewnętrznej okoliczności widocznem jest, że wczorajsza deklaracya jest wyraźnem odwołaniem, cofnięciem się, przeproszeniem Korony za bezwstyd polityczny, którego się wobec najlepszego z monarchów dopuściła większość parlamentu! Tak więc aż do ostatniego stadyum przesilenie było zbiorem objawów i faktów, z których każdy podkopywał stronnictwo liberalne w rozumnej opinii publicznej.

Węgry — powiedziano raz — są ziemią obiecaną liberalizmu. W Węgrzech — czytamy nieraz — tylko liberalne rządy są możliwe. Przygotujmy się na to, że i wynik obecnego przesilenia będzie przytaczany w dniach najbliższych, jako dowód prawdziwości powyższych wątpliwych bardzo aksyomatów. W istocie jednak rzecz należy odwrócić i powiedzieć: przesilenie ostatnie, w całym swym przebiegu jest dowodem, że i w Węgrzech już rządy liberalne stają się niemożliwe. Możemy z zupełną pewnością wierzyć, że czas i sposób trwania nowej edycyi gabinetu p. Wekerlego, o tem nas przekonają. Pierwszy raz w ciągu tej kronikarskiej, z powodu przesilenia w Węgrzech podjętej działalności, możemy, kończąc niniejsze uwagi, przytoczyć słowa pisma, które w tej sprawie dyametralnie sprzeczne z nami zajmuje stanowisko. „Nowe ministerstwo — pisze dziś wiedeński organ węgierskiego rządu — wchodzi w bój gorący, a rozwiązanie przesilenia nie jest bynajmniej rękojmią trwałości rządu, który wśród tak dziwnych powstał warunków.“ — Zdanie to w zupełności podpisujemy!

Buda-Peszt 10 czerwca.

∾ Wiadomą już wam jest lista nowego gabinetu. Może najciekawszem zjawiskiem jest wypłynięcie na wyżyny świata urzędowo-politycznego dwóch synów głośnych ojców: Juliusza Andrassego i Loranda Eötvösa.

Ojcowie ich bar. Józef Eötvös i hr. Juliusz Andrassy od roku 1848 odegrali pierwszorzędną rolę w Węgrzech, drugi nawet w całej monarchii, a tem samem pośrednio w wielkiej polityce europejskiej. Baron Eötvös, znany jako sławny pisarz, był już ministrem oświecenia w roku 1848, potem znowu w roku 1867, ale niebawem umarł. Syn jego Lorand, urodzony r. 1848, poświęcał się studyom fizyki na wszechnicach niemieckich; od roku 1871 jest profesorem wszechnicy tutejszej, od kilku lat prezesem akademii i członkiem Izby magnatów. W walkach politycznych nie brał dotąd żadnego udziału, co warto tem wyraźniej zaznaczyć, ponieważ mniej obeznani z tutejszymi stosunkami, często mięszają go ze znanym przywódcą skrajnej lewicy Karolem Eötvösem, który jednak nie pozostaje w żadnem pokrewieństwie z baronami Eötvösami. Siostra nowego ministra oświecenia wyszła za p. Plenera.

Podnosząc, że baron Eötvös nie brał dotąd żadnego udziału w politycznych sprawach, musimy uczynić tylko jeden wyjątek. W czasie pogrzebu Kossutha pozwolił on na wywieszenie chorągwi żałobnej w pałacu akademii umiejętności przy placu koronacyjnym. Zważywszy, że założyciel akademii hr. Szechenyi, staczał zacięte walki z Kossuthem, że także ś. p. baron Józef Eötvös, chociaż bardzo liberalny, był stanowczym przeciwnikiem dyktatora z roku 1848, i zważywszy nareszcie, że Kossuth nie pozostawał w żadnym związku z akademią i nie zaskarbił sobie około niej żadnych zasług, prezes akademii niewątpliwie uczynił niepotrzebne ustępstwo dla tak zwanych popularnych prądów. Jakoż naprzykład marszałek dworu hr. Szecsen z powodu owej chorągwi, natychmiast złożył godność honorowego członka akademii i w liście publicznym ostro strofował jej dyrekcyę. Jeżeli pomimo tego kandydatura Eötvösa na członka gabinetu, nie wywołała *veto* monarchy, świadczy to, że kładzie on wyżej zasługi ojca, niż pewne wykolejenia „niepolitycznego“ syna.

Nowy minister u dworu cesarskiego hr. Juliusz Andrassy, urodzony r. 1860, co do powierzchowności bardzo podobny do ojca, uważany jest tutaj także za spadkobiercę jego zdolności dyplomatycznych, gdy starszy brat jego, Teodor, wiceprezydent Izby poselskiej, reprezentuje raczej wielkopańskie przymioty rodu. Hr. Juliusz, liczący dopiero lat 34, krótko jako sekretarz ambasady przebywał w Berlinie, potem wcześnie wstąpił do sejmu. W ostatnich ogólnych wyborach r. 1892 stoczył zaciętą walkę z opozycyą w stolicy i został wybrany znaczną większością głosów. W jednej z ówczesnych mów bardzo dobitną czynił różnicę pomiędzy liberalizmem węgierskim a zagranicznym, dowodząc, że pierwszy powinien być przedewszystkiem narodowy i nie powinien — naśladować obcych haseł! Wtedy hr. Andrassy [illegible] jeszcze, że przed końcem roku powstanie gabinet z programem ślubów cywilnych. Mimo to przyjął w nim urząd sekretarza stanu w ministeryum spraw wewnętrznych. W Izbie jako mówca nie zasłynął. Raz tylko, podczas rozpraw nad budżetem r. 1892, zapowiadano wielką mowę młodego hrabiego, ale wypowiedziawszy kilka słów, nagle zasłabł i już nie dokończył mowy. Znakomitym mówcą więc nie będzie, co nie wyklucza jeszcze zdolności dyplomatycznych, Czy jednak w kołach dworskich posiada wpływ. który mu chętnie przypisują przyjaciele tutejsi? — to pytanie.

Że p. Szilagyi pozostaje ministrem sprawiedliwości, jest rzeczą zdumiewającą. Może tłómaczy się to głównie obawą Wekerlego przed ciętym kalwinem. Kiedy w r. 1867 hr. Beust składał gabinet austryacki i dziwił się, dlaczego inni kandydaci, Giskra, Hasner, Berger, Taaffe itd. obstawali przy powołaniu do gabinetu Herbsta, jeden z nich otwarcie oświadczył: „stanie nam się mniej

---

Księżna Marcelina Czartoryska.

I.

Umarła niemal nagle, po kilku dniach choroby. Gdy się rozeszła wieść o beznadziejnym jej stanie, odezwał się tylko żal i żal powszechny. Nikt się nie spytał, kto tę kobietę zastąpi. Za życia jej, przed laty, postawił ktoś wobec niej to pytanie: oburzyła się niem i rozgniewała. Przemawiała wtedy przez nią nie sama skromność; przemówiła i niezachwiana wiara, że sprawom, którym życie oddała na usługi, sprawie patryotycznej i niedoli ubogich, nie może sług ani obrońców zabraknąć. Są może, są pewno między nami tacy, którzy umarłej zazdroszczą owej nieskazitelnej i zupełnej wiary. Bo uczucia gasną, serca maleją, obniża się nastrój ludzi, jak obniżają się wymagania wobec samych siebie, jak ton skargi przycicha. Ktokolwiek zaś znał tę przyjaciółkę i krewną Krasińskiego, tę podobno ostatnią uczennicę Chopina, ten odnajdywał w niej tradycyą nieustannej otuchy, miłości bez przerw i zawahań. Spojrzawszy na nią, spędziwszy z nią chwilę, wypierano się w duszy zwątpień, niemęskich żalów i trwogi. Widując ją czasem, pomagając jej w najdrobniejszem nawet przedsięwzięciu, doznawał każdy uczucia, że za jej pośrednictwem styka się z ludźmi przeszłych, mężniejszych pokoleń i tworzy dalsze ogniwo wielkiego, długiego łańcucha. Budziła się wtedy w sercu ufność, że i my możemy się stać niegodnymi towarzyszami najżarliwszych duchów w porozbiorowej epoce. A zaprawdę chwila takiej otuchy jest też coś warta i może w życiu zaważyć.

Każdy, kto to czuł, mógł się zbliżyć do zmarłej. Biada natomiast temu, co pomówiwszy z nią szczerzej, oświadczył się z obojętnością, chłodem i wahaniem: nie słyszałem, ażeby ks. Czartoryska karciła kogo słowem, ale umiała się naraz cofnąć tak instynktownie i silnie, stać się tak obcą, nieznajomą osobą, że musiałby nie mieć duszy, ktoby tego zniechęcenia nie odczuł i w grzecznem milczeniu nie poznał ni jednej krzty pogardy. Czuła, że stanowisko upoważnia ją do takiego postępowania, ale wiedziała zwłaszcza, że się powagi tylko na podobne cele używa. Sądzę, że zdawała sobie sprawę z uroku, jaki wielkie nazwisko wywiera, ale kiedy łagodnie, lecz wyraźnie przypominała ludziom obowiązek i korzystała ze swojej powagi, musiała to czynić przedewszystkiem w imię całej swej przeszłości, życia pełnego zachodów i działania, dbałości o dobro, miłości dla wszystkiego, co polskie. Nie wiem, czy pamiętała wtedy, że jest nietylko wielką damą czynną, kobietą zestarzałą w miłosierdziu i szlachetnych posługach, nie wiem, czy przypominała sobie także rolę, którą odgrywała za granicą, rolę swą wśród największych francuskich pisarzy i artystów, własne muzykalne tryumfy. Kiedy się traci bardzo drogą albo niezwykle czczoną osobę, jest to potrzebą i zarazem pociechą przypominać twarz zmarłej, jej wyrazy i postać, a potem słowa, zdania, okruszyny jej duszy. Jest w tem, jak mówię, pociecha, bo czuje się, wspominając, że się tyle sercem wskrzesić i ożywić zdoła, że w nas tyle rzeczy po umarłym zostało. Otóż, gdy na podstawie krótkiej i niemal przelotnej znajomości ks. Czartoryskiej uprzytomnię ją sobie, wydaje mi się, że zwolna pchając ludzi ku dobremu, nie zastanawiała się nawet nad tem, co ją do tego kierownictwa upoważnia. Kto czuje gorąco i czuje tak ciągle, ten bezwiednie znajduje w sobie odwagę i powagę.

Kiedy wspominam ten ostatni dziesiątek lat, w którym mogłem śledzić jej działania, kiedy mi starzy ludzie opowiadają o tem, czem była na emigracyi, kim się otaczała, z kim bywało jej swojsko, do jakich nędz schodziła, nie widzę, aby kiedykolwiek wśród ludzi szukała czego innego — jak ludzi. Nie potrzeba było być nędzarzem, ażeby znaleść przystęp do jej domu. Było w niej tyle osób i tyle strun: wystarczało zrozumieć się z nią na jednym punkcie, chcieć także pomódz biednym, umiłować sztukę, objawić jakie pragnienie rzeczy piękniejszych i lepszych. Nieubłaganą i zimną była tylko wobec ludzi, w których głęboką prawość i czyste zamiary uwierzyć nie mogła. Inni mogli liczyć na jej przychylność, pomoc, jej uprzejmość. Tę ostatnią zaletę posiadała w tym stopniu, jaki wyobraźnia ogółu przyznaje tylko wielkim paniom dawnego zakroju. Być wielką panią znaczy u nas jeszcze tyle, co być kobietą bardziej wykwintną od innych, bardziej wybitną wykształceniem, kulturą i dobrocią, a sercem i umysłem więcej uprzejmą i pociągającą. Słyszę, że nastają teraz inne obyczaje, że lekceważenie ludzi uchodzi za skuteczny środek odróżniania się w świecie. U nas w Polsce dzieje się to chyba pod cudzoziemskiem tchnieniem. Ks. Czartoryska była przedewszystkiem Polką i miała uprzejmość wielkiej damy polskiej, ona, u nas może najwybitniejsza, może ostatnia przedstawicielka tych czasów, kiedy na Zachodzie istniała jeszcze wykwintna instytucya, którą ludzie dzisiejsi z napół historycznem uczuciem nazywają salonem, czyli zgromadzeniem ludzi wpływowych, światłych, wykształconych i wytwornych. Dzięki jej, istniał podobno i w Krakowie salon stały, codzienny, nietylko odświętny. Jako artystka niosła do nas muzykę, jako światowa kobieta, poważne światowe zebrania; chciała żyć w mieście, na którego cmentarzu ją złożono. Z Radziwiłłów Czartoryska wiedziała, że nasze wielkie nazwiska powinny w kraju świecić, że historyi polskich rodów szuka się na kartach polskiej historyi, że gdy nasze autentyczne tytuły giną za granicą wśród podejrzanych mitr i istotnych koron z czasu wojen krzyżowych, to mogą się u nas stać tytułem do zdwojonego szacunku.

Do wszystkich odnosiła się jej uprzejmość. Pisząc o niej, nie mogę nie powtarzać tego wyrazu; nie podobna mi go zastąpić słowem „grzeczność“, nie dodać jeszcze określenia „serdeczna“. Światowy takt, nie zdolny nikogo urazić, jest już rzeczą zbyt rzadką; ale księżna posiadała i ów takt głębszy, który bywa nietylko zaletą, ale czasami i cnotą, bo wypływa wprawdzie i z przenikliwości, znajomości ludzi i rozumu, ale w swej treści jest raczej delikatnością serca niż wyrafinowaniem umysłu.

Nie wiem, czy natura, czy też wielkie wyrobienie nadało jej dar tak u nas pożądany: życzliwość. Kto wie, może dlatego sprzyjała wielu ludziom, że dbała gorąco o ogólną sprawę? Musiała wiedzieć, że aby poprowadzić i doskonalić człowieka, niemasz jak zachęta, czasami cierpliwa otucha, czasami wyczekiwanie, uśmiech przyjazny, czasami nawet ufna pobłażliwość.

Więc nie śmiem pytać, kto ją zastąpi. Ale widząc ją martwą, mogę się skarzyć, że nikt mi już pewno tak nie przypomni czasów, kiedy sympatye dla sprawy polskiej budziły się jeszcze po całym świecie, kiedy ta sprawa była żywotną, codzienną, kiedy jeszcze istniały: Europa, Zachód, inna Francya. W czyich opowiadaniach tak odżyją i nasi wielcy ludzie i obcy mężowie, szlachetni a nam przychylni, jak w rzadkich wyznaniach umarłej? Kto mi tak lepsze dni uprzytomni, jak ta kobieta skromna, zwykle cicha, ale świadcząca o nich samą swą osobą? Będziemy nadal czytać Krasińskiego i słuchać Chopin'a, będziemy wertować „Wiadomości polskie“, ale coraz rzadziej spotkamy się ze świadkami tych czasów, z takimi, co wtedy krzątali się, znali tych ludzi, a co ważniejsza, żyli w podniosłej ich atmosferze. W czyjem obejściu poczuję ich tchnienie, sposób myślenia i czucia Montalembert'a lub lorda Dudley Stuart? Spójnia zaniknie, przerwie się tradycya patryotycznej polskiej akcyi na Zachodzie, zginie łączność z wielką umysłową kulturą, z najpiękniejszym artystycznym ruchem, jaki może Europa XIX-go wieku widziała. Będziemy znowu ubożsi we wspomnienia. Żywa tradycya schodzi z widnokręgu; zastąpi ją co najwyżej blade, nieosobiste badanie. Z księżną Czartoryską żegnamy wielką część tego świata, który powoli, nieustannie „w ciemność już zachodzi — wraz z całą tęczą idealnych snów“.

II.

Nie ośmielę się opowiadać życia zmarłej chociażby w najkrótszym zarysie. Niech to uczynią ci, co ją znali oddawna i zbliska, w różnych okresach jednolitego działania. Jeżeli pomiędzy ludźmi, co w wielu ważnych sprawach brali udział i wiele pamiętają, są dzisiaj tacy, co piszą pamiętniki, to z kart ich wspomnień wstanie kiedyś postać księżnej w całej szlachetności i powadze. Chciałbym od siebie dodać — „i w swoim osobliwszym uroku“, ale lękam się, że nie łatwo będzie oddać go słowami. Na korespondencyę nie można podobno liczyć. Księżna niszczyła, jak słyszę, listy od ludzi wybitnych politycznie i od słynnych artystów, bo zawierały jej pochwałę. Dużo papierów zresztą spłonęło podczas pożaru Woli Justowskiej: naoczny świadek wypadku opowiada mi, jak pośród wyrzucanych przedmiotów ujrzał i ocalił list Chopin'a. Nie wie jednak, co się z nim potem stało. Ludzie, którzy dużo przeżyli, dużo piękna zaznali, lękają się nieraz pośmiertnej niedyskrecyi lub obojętności, nieunikionych wydawnictw i lichych komentarzy. Wiem, że księżną Czartoryską kierowała przedewszystkiem skromność, kiedy paliła swe pamiątki; znając ją trochę, nie zdziwiłbym się, gdyby tu także czasem działały inne pobudki. Co się zaś tyczy listów, pisanych przez nią samą, nie należy się w nich spodziewać świadectw o niej. Będą one jedynie mówiły o ciągłej akcyi zewnętrznej. Posiadam taki list, poświęcony wyłącznie sprawie bliskiego mi młodzieńca, uniwersyteckiego kolegi. Nie chodziło tym razem o materyalną zapomogę, ale o pomoc moralną, o wlanie otuchy, przywrócenie energii i odwagi. Zanim się sama odezwała do chłopca zbolałego niesprawiedliwością ludzką, chciała znać jego usposobienie, aby swój list do stanu duszy zastosować. Tak radził jej ów płynący ze serca takt, o którym wyżej wspomniałem. Wiem, że dawni jej znajomi mogliby na to przytoczyć liczniejsze i silniejsze dowody. Pragnąłbym, aby to uczynili. Bo osoby, o których się mówi, za ich życia z tą czcią, z tem wszechstronnem i spokojnem ocenieniem ich wartości, tym tonem, który się zwykle tylko do umarłych, do pożegnanych odnosi, te osoby zasługują na to, aby po śmierci powstały, jak żywe, z ludzkich świadectw i wspomnień.

niebezpiecznym w gabinecie, niż w Izbie.“ Rachuba ta jednak zawiodła, bo Herbst w krótkim czasie rozsadził gabinet.

Przegląd polityczny.

Kraków 11 czerwca.

We Francyi stoją na porządku dziennym sprawy afrykańskie. Znana belgijsko-angielska konwencya tak poruszyła wszystkie umysły, że niema prawie dziennika, któryby konwencyi tej nie uznał za pogwałcenie praw francuskich. Tasama jednomyślność panuje w Izbie; kredyt 1,800.000 franków, którego zażądał minister kolonii Delcasse na wyprawę do górnego Kongo, został uchwalony 438 głosami przeciwko 27, a komendant Monteil, gubernator górnego Ubangi, otrzymał polecenie wyjazdu do tej prowincyi. Nad Ubangi rozpoczęły się nieporozumienia pomiędzy Francyą a państwem Kongo. Według układu, zawartego przed trzema laty, granicę pomiędzy posiadłościami francuskiemi a państwem Kongo miała stanowić rzeka Ubangi od jej ujścia do rzeki Kongo, aż do przecięcia się z 4 tym równoleżnikiem. Belgijczycy nie dotrzymali konwencyi i ustanowili swoje posterunki na północ od umówionej granicy. Z tego powodu toczyły się w Brukseli pomiędzy Francyą a królem Leopoldem układy, w których brał udział teraźniejszy francuski minister spraw zagranicznych; układy te nie doprowadziły do skutku i sprawę rozstrzygnie prawdopodobnie sąd polubowny. Jednocześnie wszakże wysłał rząd francuski do górnego Ubangi wyprawę pod dowództwem kapitana Decases, dla zbadania spornych terytoryów. Francya występuje bardzo energicznie i nie ulega wątpliwości, że w żadnym razie nie uzna konwencyi angielsko-belgijskiej, zawartej bez uwzględnienia jej interesów. Na każdym kroku odczuwa Francya w Afryce współzawodnictwo Anglii: Egipt jest już dla niej stracony: na dolnym Nigrze potężna angielska kompania handlowa nie dopuszcza francuskich podróżników, i wbrew aktowi berlińskiemu zmonopolizowała cały handel tych krajów. Nad brzegami Czadu i nad górnem Kongo, rolę angielskiej przedniej straży grają wysłannicy państwa Kongo; nareszcie nawet na brzegach Czerwonego morza posiadłość francuska Obok, tak ważna dla komunikacyi z Indo-Chinami, jako stacya węglowa, została ze wszystkich stron zamknięta przez Anglików i Włochów, którzy działają tam z nierozerwalną solidarnością. Konwencya włosko-angielska, zawarta również z pominięciem Francyi, odbiera tej ostatniej wszelką możność rozszerzenia swych posiadłości w głąb stałego lądu od Oboku ku Abisynii, a sułtanat Harrar został oddany Włochom, jakkolwiek Francya znacznie dawniej rozciągnęła nad nim swoją opiekę. Wszystkie te sporne kwestye stwarzają pomiędzy Anglią a Francyą atmosferę tak naprężoną, że najlżejsze starcie może wywołać gwałtowny wybuch.

Przesilenie we Włoszech przeciąga się, gdyż Crispi prowadzi układy z wybitniejszymi politykami dla zapewnienia sobie pewniejszej większości w Izbie. Dotychczas konferował z Rudinim, Zanardellim i Brinem, którzy procesem „Banca romana“ nie są skompromitowani, a posiadają znaczny wpływ w kraju. Porozumienie z Rudinim nie przyszło do skutku, gdyż tenże domagał się przedewszystkiem zaprowadzenia oszczędności w budżecie wojskowym na [illegible] milionów, a w budżecie cywilnej administracyi na 25 milionów. Oprócz tego Rudini jest zwolennikiem wszystkich projektów podatkowych, proponowanych przez komisyę piętnastu, które niezupełnie się zgadzają z programem Sonnina. Najtrudniej będzie Crispiemu zgodzić się na oszczędności wojskowe, przeciwko którym stale występował, widząc w uszczupleniu armii osłabienie mocarstwowego stanowiska Włoch. To też według najnowszych wiadomości Rudini nie wstąpi do nowego gabinetu, oświadczył jednak, że do opozycyi nie przejdzie. Rzeczywiście Rudini nigdy nie występował zbyt stanowczo przeciwko Crispiemu, natomiast chętnie poprze każdą kombinacyę, do której nie wejdzie Giolitti. Zanardelli był dawnym sprzymierzeńcem Crispiego, od czasu jednak, kiedy po upadku Giolittiego nie udało mu się złożyć gabinetu i misya ta musiała być powierzona Crispiemu, należy on do cichych, ale dokuczliwych malkontentów. Zresztą Zanardelli wymaga także oszczędności wojskowych, a podobno oprócz tego żąda amnestyi dla wszystkich politycznych przestępców w Sycylii i w Massa-Karara. Ten program zbyt go oddala od obecnego prezesa gabinetu, aby współpracownictwo z nim w rządzie mogło być trwałe. Skrajna lewica pragnie usilnie, aby Zanardelli należał do gabinetu, a przywódca konstytucyjnych radykalistów, Fortis, ofiarował nawet w tym celu swoje pośrednictwo. Ponieważ jednak Brin zgodził się na przyjęcie teki w gabinecie Crispiego bez żadnych warunków, przeto bardzo być może, iż Crispi pominie zupełnie Zanardellego. Wogóle z dotychczasowego przebiegu przesilenia można tylko to wnioskować, że Crispi jest jedynym politykiem, który wśród obecnych okoliczności potrafi złożyć gabinet, i że program Sonnina nie da się przeprowadzić w teraźniejszej Izbie, a zatem Sonnino do przyszłego gabinetu należeć nie będzie. Zaś zakończenie przesilenia zależy od tego, czy Crispi przystanie na zmniejszenie budżetu wojskowego.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 10 czerwca.

(✕) Przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy mieliśmy prześliczną pogodę, to też wystawa roiła się od publiczności. Prywatne ekwipaże, fiakry, kolej elektryczna, omnibusy, przez oba dni, a zwłaszcza dziś przy niedzieli przebiegały ulicami miasta, jakby wiatrem pędzone; osób obcych mnóstwo, wiele przyjechało osobnymi pociągami od Krakowa i Czerniowiec. Dyrekcya wystawy wpadła na bardzo praktyczny pomysł i dla tych, którzy nie chcą zajeżdżać do hoteli, ale udają się wprost na wystawę, urządziła na placu wystawy zaraz za bramą wygodną poczekalnię, w której znajduje się toaleta i można złożyć bagaże. Dla osób mniej zamożnych jest to wielkiem dobrodziejstwem, gdyż umożliwi im ta poczekalnia tanim kosztem przepędzić cały dzień na wystawie, a przy nader zniżonych cenach jazdy osobnymi pociągami nawet najbiedniejsi mogą ją zwiedzić. Dyrekcya, obawiając się słusznie większych podczas trwania wystawy zjazdów, urządziła w trzech kamienicach w śródmieściu hotele, w których za skromną opłatą znaleść można wygodne i z komfortem urządzone pomieszczenie. Na głównych dworcach kolejowych we Lwowie fungują stale komitety kwaterunkowe, które przybywającym gościom udzielają pod tym względem wszelkich wyjaśnień.

Po odjeździe arcyksięcia Karola Ludwika mamy zapowiedziane dalsze wizyty dostojnych członków domu cesarskiego. Prawdopodobnie 17 b. m. przybędzie do Lwowa arcyksiążę Albrecht, zaś 23 b. m. młodszy brat cesarza, arcyksiążę Ludwik Wiktor. Słychać, że inni członkowie domu cesarskiego w odstępach dwutygodniowych odwiedzać będą naszą wystawę i w ten sposób będziemy mieli cały czas aż do przyjazdu monarchy z początkiem września wypełniony uroczystemi przyjęciami. Jeżli się nadto zważy, jak wiele zjazdów naukowych zapowiedzianych jest w miesiącach lipcu i sierpniu, można mieć wyobrażenie, jaki ruch do końca wystawy panować będzie w naszem mieście.

Na szczególne podniesienie zasługuje, że mieszkańcy naszego grodu, uważając słusznie wszystkich przybyłych z prowincyi jako swych gości, starają się wedle sił ułatwić im pobyt, udzielając na każdym kroku wszelkich możliwych wyjaśnień.

Wczoraj zwiedziło wystawę przeszło 4.000 osób, dziś przesunęło się przez wystawę przeszło 21.000 osób, a od dnia otwarcia wystawy zwiedziło ją przeszło 40.000 osób.

Dziś rozpoczynam przechadzkę po pawilonach, chcąc wam dać w szeregu listów przynajmniej przybliżony obraz naszej wystawy. Szeroko o wystawionych przedmiotach rozpisywać się niepodobna, gdyż wobec olbrzymiej ilości wystawców, oraz piękności okazów, rzecz to niepodobna.

Rozpoczynam od pierwszego pawilonu, przy wejściu główną bramą, to jest pawilonu: piśmiennictwa, druków i sztuki reprodukcyjnej. Jest to wielka powierzchnia 226 □ m. drewnianej konstrukcyi według projektu Dyonizego Krzyczkowskiego, architekty z Kołomyi, opracowanego w szczegółach przez Włodzimierza Podhorodeckiego, architekty we Lwowie.

Pierwsze miejsce w tym pawilonie zajmuje Akademia Umiejętności, która wystąpiła z okazami wydawnictw własnych książek i map. Ogólną uwagę zwraca przedewszystkiem graficzne przedstawienie ruchu wydawniczego od roku 1794 do 1893 w ziemiach polskich i po za granicami ziem polskich. Tablica wykazuje sumę wydawnictw od roku 1794—1814: Legiony, Czasy Napoleońskie, 6.049, zaś od r. 1815 (od kongresu wiedeńskiego) do 1893 r., 75.361, czyli razem 81.410 wydawnictw. Zestawienie to, które wykonane zostało bardzo starannie, a jak się dowiaduję i z całą ścisłością matematyczną — wymagało wiele długiej i żmudnej pracy, to też Akademia zyskuje sobie u wszystkich ogólne uznanie. Dalej wystąpiła Akademia z pracami przedstawiającemi badania: antropologiczne, archeologiczne, etnologiczne, fizyograficzne (fauna, meteorologia, magnetyzm), dyalektologiczne, fizyograficzne, (geologia, topografia, chemia, flora). W szafce pomieszczony zaś jest cały zbiór wydawnictw Akademii.

W rzędzie wydawców figuruje jako wystawca: Drukarnia *Czasu*. Już arcyksiążę Karol Ludwik zwrócił uwagę na artystyczne wykonanie druków, wyłożonych w pawilonie, a przyznać trzeba, że okazy świadczą dowodnie, iż drukarnia ta zajmuje nietylko pierwszorzędne miejsce w Polsce, ale może śmiało rywalizować z drukami zagranicznymi. Drugie miejsce na wystawie należy się drukarni Władysława Łozińskiego, która wystąpiła również z pięknymi okazami. Lwowska drukarnia ludowa przedstawiła również udatne okazy druków, a z zapowiedzianych wystawców w tym dziale brak jeszcze drukarni Anczyca z Krakowa i Pillera ze Lwowa i drukarni związkowej we Lwowie. Stanisław Blędkowski z Wiednia wystawił pięknie wykonaną kolekcyę czcionek z drzewa własnej fabrykacyi, zaś Adolf Golczewski ze Lwowa okazy czcionek metalowych, wykonanych we własnej fabryce.

Z wydawnictw księgarskich pierwsze miejsce na wystawie zajmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, która wystąpiła ze znaczną kolekcyą wydawnictw własnych i komisowych, oraz zastępuje wydawnictwa warszawskie i poznańskie. Z księgarzy wystąpili również Seyfarth i Czajkowski, Altenberger, Zadurowicz i Jakubowski, Starzyk, Księgarnia polska, wszyscy ze Lwowa z własnemi wydawnictwami. Z prowincyi zasługują na podniesienie ze względu na swą ruchliwość wydawniczą księgarnie: Pellara z Rzeszowa, Józefa Pisza z Nowego Sącza, S. Udzieli i St. Pallana z Tarnowa, Jelenia z Przemyśla, Zukerkandla ze Złoczowa. Z innych prowincyj polskich, lub Polaków za granicą przebywających, figurują między wystawcami: Jerzy Falkowski z Grudziądza (Prusy Zachodnie), Kozłowski z Poznania; U. Lange z Gniezna; Władysław Pogorzelski (księgarz i artysta-fotograf z Paryża, przedstawił fotografie dziejowo-artystyczne i dzieła naukowe o sztuce wojskowej); Konrad Prószyński z Warszawy; Bolesław Twardowski z Poznania; Księgarnia luksemburska z Paryża. Z Krakowa znajdują się dotąd: wydawnictwa dzieł lekarskich polskich; Towarzystwo lekarskie z wydawnictwami własnemi z zakresu medycyny; Towarzystwo ginekologiczne; Apostolstwo Serca Jezusowego z własnemi wydawnictwami.

Z bardzo pięknymi okazami artystycznie wykonanymi wystąpili introligatorzy: Z Krakowa: Robert Jahoda; Piotr Repetowski, introligator drukarni Czasu; Karol Wójcik; z lwowskich odznaczają się pięknymi wyrobami: Getritz, Wierzbicki; z Francyi Bar le Duc (Meuse) nadesłał ładne okazy Antoni Sarnacki.

W dziale sztuk reprodukcyjnych wymienić należy wystawę Jerzego Ręczyńskiego, nauczyciela języków i rysunków w Londonderry w Irlandii, który wystawił piękne heliograwury wykonane w latach 1848—79, następnie dzieło angielskie o napisach moabickich i hieroglifach.

Najpiękniejszą kolekcyę fotografii przedstawił Benedykt hr. Tyszkiewicz z Paryża, są to fotografie amatorskie, a wykonane pod każdym względem artystycznie. Na odszczególnienie zasługuje również lwowska firma p. Maryi Kalapus „Marya;“ dalej Trzemeskiego Mazura, ze Lwowa; Stanisław Szalay z Paryża; Michał Nicopoli ze Lwowa, który przedstawił tableaux z fotografii literatów i publicystów. Klub miłośników sztuki fotograficznej we Lwowie wystąpił z piękną kolekcyą różnych widoków, wśród których odszczególniają się prace kapitana Pirgi i Jana Stromengera.

Urzędnik Wydziału krajowego p. Szim przedstawił artystycznie wykonany certyfikat malarstwa na pergaminie. Ostatni pokój w tym pawilonie, przeznaczony został na czytelnię, a na ścianach umieszczono w grupach pięknie ułożonych wszystkie gazety polskie. Jednę grupę tworzą pisma polskie, wychodzące we Lwowie, Krakowie i na prowincyi, drugą gazety z Królestwa Polskiego; trzecią ze Szląska austryackiego i pruskiego; czwartą z Księstwa Poznańskiego; piątą amerykańskie. Na tem kończę opis pierwszego pawilonu.

Na placu wystawy (godz. 10 wieczór) wre życie w całej pełni, muzyka wojskowa i węgierska cygańska uprzyjemniają nam pobyt, restauracye i cukiernie przepełnione. Panoramę Racławicką zwiedziło dziś kilka tysięcy osób, toż samo pałac sztuki przez cały dzień był przepełniony. Akwaryum ma być już jutro otwarte, a fontanna świetlna na przyszły tydzień.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

O pielgrzymce polskiej, która podążyła do Rzymu na uroczystości Piusa IX, otrzymujemy następującą korespondencyę:

Rzym 7 czerwca.

Jest to znane i wiadome, że kto do Rzymu przyjedzie, to pod wpływem tylu i ciągłych wrażeń, nie może się zdobyć na pisanie, chociażby to było do... Krakowa. A jak się do tego doda jeszcze i uroczystości, na które umyślnie przybyliśmy, to już nie weźmiecie za złe, że dopiero po tygodniu daję wam znak życia. Przyjmijcie tych kilka wierszy jako krótkie sprawozdanie z naszego w wiecznem mieście pobytu.

Zapomniałem wam w ostatnim liście donieść, że przez całe Włochy, w miarę jak nasz nadzwyczajny pociąg jechał, odzywały się dzwony kościelne, okazując radość i współudział katolików tutejszych w tej myśli, która nas i ich rodaków wiodła do Progów apostolskich. Deputacya nasza składająca się z 60 osób, zamieszkała w Rzymie w części u Ojców Pasyonistów, a w części znacznej w polskim klasztorku, u czcigodnych Sióstr Nazaretanek, via Macchiaveli, 18.

Zaraz nazajutrz, to jest we środę, rozpoczęły się uroczystości Piusa IX. Bazylika św. Wawrzyńca, w której znajduje się skromny grobowiec Piusa IX, została bogato przybraną na uroczyste nabożeństwo żałobne za Jego duszę. W nabożeństwie tem, podczas którego śpiewacy papiescy wykonali wspaniałe śpiewy żałobne, wzięło udział wielu biskupów obecnych w Rzymie i wielu kardynałów. Kardynał Parocchi wygłosił mowę pochwalną na cześć Piusa IX, po której odśpiewano kondukt, a następnie odbyło się poświęcenie kaplicy, ozdobionej ofiarnością katolików całego świata i oddanie przez odnośny Komitet tak jej, jak i grobowca, umocowanemu do tego przez Leona XIII urzędnikowi watykańskiemu. Jużto trzeba przyznać, że jeśli grobowiec Piusa IX jest nader skromniutki, to kaplica bardzo się wdzięcznie i wspaniale przedstawia.

My Polacy, chociaż braliśmy udział w tem nabożeństwie, postanowiliśmy jednak zebrać się osobno na nabożeństwo przy grobie naszego wyjątkowego przyjaciela. W sobotę przeto cała nasza deputacya zgromadziła się w bazylice św. Wawrzyńca, a po odprawieniu nabożeństwa przez naszego przewodniczącego X. prałata Smoczyńskiego, z rozrzewnieniem modliliśmy się u grobu Piusa IX. — Tuż przy bazylice św. Wawrzyńca znajdują się groby naszych drogich, a sławnych rodaków: kardynała Czackiego, X. Kajsiewicza, X. Semenenki, X. Jełowickiego, więc nie można ich nie nawiedzić. Cała przeto nasza gromada korzysta z tak łatwej sposobności i spieszy oddać serdeczny hołd ich zwłokom i ogrzać swe serca. Nic dziwnego, że po tem wszystkiem z nader podniosłemi uczuciami wracaliśmy do wiecznego miasta.

Następnego dnia, to jest we czwartek, Ojciec święty raczył dla deputacyj różnych krajów odprawić Mszę św. nad przedsionkiem bazyliki św. Piotra na Watykanie. Wśród czterotysięcznej a różnojęzycznej gromady i my Polacy byliśmy obecni. O godzinie 8 ej rano wniesiono Papieża do przedsionka wśród okrzyków radosnych i grzmiących oklasków, którym zdawało się, że tak przed Mszą, jak i po niej, nie będzie końca. Papież wyglądał dobrze, ma ruchy żywe i nie znać na nim najmniejszego utrudzenia. Dwudziestu biskupów z różnych krajów było obecnych na tej Mszy, po której Papież udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego, a następnie poświęcił kilkadziesiąt chorągwi, należących do różnych stowarzyszeń katolickich tak z samego Rzymu, jak i z całych Włoch.

Tegoż samego dnia o godzinie wpół do jedenastej, wszyscy członkowie Komitetu głównego uroczystości Piusa IX zgromadzili się w Watykanie, w jednej z galeryj Rafaelowskich, mianowicie tak zwanej Mantuańskiej, dla złożenia Papieżowi hołdu. Wraz z biskupami i kardynałami było wszystkich około pięćdziesięciu osób. Gdy Papież usiadł na krześle, hrabia Jan Acquaderni, prezes Komitetu, w imieniu tegoż odczytał stosowne orędzie, w którem podnosił wielkie cnoty i wielkie zasługi Piusa IX. Papież, po odczytaniu orędzia, siedząc, odczytał po włosku swą przemowę, w której również podniósł wielkie cnoty i zasługi swego Poprzednika. Mowa ta pełna serdeczności, wypowiedziana głosem rzewnym, wywarła na obecnych wielkie wrażenie. Wielu z biskupów i obecnych członków Komitetu, co mieli szczęście znać Piusa IX, słysząc tak gorące słowa z ust Jego Następcy, nie mogło się wstrzymać od łez. Najbardziej zaś rozrzewnionym był prezes Komitetu, znany i sławny w całych Włoszech, pełen zasług około dzieł katolickich hr. Jan Acquaderni.

Po tej pięknej przemowie, Papież chwilkę odpoczął, a wziąwszy inny papier do ręki, odczytał zebranym swe osobiste wspomnienia o Piusie IX. Było to proste opowiadanie o swoich stosunkach z wielkim swoim porzednikiem, opowiadanie pełne serdecznego ciepła.

Po tem wszystkiem obecni biskupi przedstawiali się kolejno Papieżowi, a następnie przedstawieni byli członkowie komitetu głównego. Kiedy Papież usłyszał nazwę Polski i Krakowa, zaraz się począł pytać o zdrowie dostojnego pasterza krakowskiej stolicy i polecił złożyć Mu swe serdeczne pozdrowienie. — Przewodniczący naszej polskiej deputacyi a zarazem członek głównego komitetu uroczystości Piusa IX, X. Dr Smoczyński, złożył od siebie Papieżowi podarunek z różnych medali, które Papież bardzo łaskawie przyjął i serdecznie ofiarodawcy dziękował. Wszystko to dla naszej kochanej Ojczyzny!

Tak zwana Akademia, czyli odczyt, połączony z deklamacyami i muzyką, oraz śpiewem, były wieńcem kończącym uroczystości Piusa IX. Ze muzyka i śpiewy tej akademii wzorowo, wykonane, zachwycały nas, to o tem i pisać nie trzeba. Najwspanialszą jednak częścią tej ostatniej uroczystości był marsz ułożony przez Gounoda na cześć Piusa IX podczas Jego jubileuszu w roku 1869. Marsza tego od czasu zdobycia Rzymu nie grano. Ostatni raz, a było to z dnia 20 na 21 września 1870 roku, wszystkie wojska papieskie, zebrane po raz ostatni na placu watykańskim, przez całą noc grały go bezustannie, jakby na przypomnienie komu należy tej prawdy starej, że Galilejczyk, chociaż przybity bywa do Krzyża, to jednak zawsze zwycięża, zawsze kończy marszem tryumfu!...

Pątnicy nasi z książką w ręku: *Rzym, jego kościoły i pomniki*, wydaną dwakroć przez X. Dra Smoczyńskiego (Kraków, drukarnia *Czasu*, 1877 i 1880), a w której zebrane są wszystkie wspomnienia katolickie i pamiątki polskie we właściwem miejscu spisane i opisane, zwiedzają wieczne miasto, żałując tylko, że tak krótko mogą się rozkoszować tylu świętościami i tylu pięknościami chrześciańskiego Rzymu. — Wszyscy są zdrowi i weseli.

Jutro, późnym wieczorem, polska drużyna z tęsknotą opuści wieczne miasto, dążąc przez Assyż, Loret i Sinigaglię w rodzinne strony.

Odezwa.

Wielka i piękna Uroczystość religijna odbędzie się w 1894 r. wśród murów starego Krakowa. W dniach od 26 Sierpnia do 2 Września obchodzonym będzie Jubileusz 300-tnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, Patrona Polski i pierwszego Dominikanina polskiego.

Obchód ten radością i chlubą napawać musi serce każdego Polaka. Zakonnik krakowski z XIII wieku, z powodu licznych podróży misyjnych po całej Słowiańszczyznie i krajach sąsiednich „Apostołem północy“ zwany, należy do największych Świętych Kościoła katolickiego. Cześć jego wielką jest wśród narodów europejskich. Historycy Kościoła, jako jeden z głównych tytułów zasługi papieża Klemensa VIII podnoszą z naciskiem, że za jego rządów w r. 1594 odbyła się kanonizacya św. Jacka.

Blask z aureoli wielkiego Świętego spada jasnym promieniem na ciężko doświadczoną ojczyznę jego, na tę Polskę naszą, w średnich wiekach „Matką świętych“ nazwaną, która ze słuszną dumą spoglądać może na swoją przeszłość i szczyci się, że między innymi wsławionymi synami wydała tak znakomitego w Kościele męża. Ale osobliwy blask spada stąd obecnie na miasto nasze, które było głównym świadkiem życia św. Jacka. Synowiec wielkiego biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża, tutaj był naprzód kanonikiem katedralnym, tu następnie działał jako duchowny syn św. Dominika, który go osobiście we Włoszech był poznał i z którym gorąca miłość na całe życie go połączyła. Dzięki św. Jackowi, klasztor krakowski zakonu kaznodziejskiego, założony przez Iwona Odrowąża, pierwszy w Polsce, a jeden z najstarszych w Europie, stał się rozsadnikiem wiary, dobrych obyczajów i cywilizacyi, zakładając filialne klasztory w całej Słowiańszczyznie i dostarczając Polsce sławnych mowców i misyonarzy. W Krakowie św. Jacek zamknął dni swoje, a ciało jego cudami słynące spoczęło przy kościele św. Trójcy, w kaplicy zbudowanej na miejscu, gdzie za życia Świętego była jego cela mieszkalna.

Niepodobna wyliczyć łask i dobrodziejstw, które od kilku wieków płyną na Polskę z klasztoru krakowskiego i z miejsca zwłokami Jacka Odrowąża uświęconego. Nie dziw, że otacza to błogosławione miejsce ogólna cześć narodu. Jeszcze Zygmunt III w r. 1603 wyprosił u Papieża ogłoszenie św. Jacka Patronem Królestwa Polskiego. Jan Sobieski przed wyprawą wiedeńską nawiedziwszy procesyonalnie grób świętego Dominikanina, pod jego oddał opiekę siebie i sprawę której szedł bronić, a w następstwie wygranej, papież Inocenty XI potwierdzając dekret Klemensa VIII w r. 1686 zaliczył św. Jacka do głównych Patronów Polski. Hołd przychodzili mu składać wszyscy prawie królowie nasi, wodzowie i znakomici mężowie. Tu do dnia dzisiejszego na odpust doroczny gromadzą się tysiącep obożnych ze wszystkich ziem polskich.

Jubileusz tegoroczny wywoła niewątpliwie większy niż kiedykolwiek napływ pobożnych i z niezwykłą będzie obchodzony uroczystością. Kraków i jego klasztor Dominikański będą głównem ogniskiem, punktem środkowym ogólnej Uroczystości jubileuszowej. Przybędą tłumy ludu z całej Polski i z katolickiego a drogiego nam Szląska, na którego ziemi wielki Święty nasz polski ujrzał światło dzienne.

Na prośbę zakonu Dominikańskiego klasztor krakowski, przez pamięć na św. Jacka, mający już oddawna wyjątkowe w świecie katolickim stanowisko, został obecnie obdarzony nadzwyczajnymi przywilejami i odpustami. Przygotowują się wspaniałe nabożeństwa, a książęta Kościoła i biskupi z ziem polskich i ruskich przyrzekli na ten czas swój przyjazd.

W tej uroczystej chwili oczy całego świata katolickiego zwrócone będą na „Rzym polski“, starą stolicę Piastów i Jagiellonów. Klasztor krakowski poczynił wszystko, aby obchód wypadł jak najokazalej. Do świeckiego społeczeństwa należy postarać się, aby nie pozostał kościelnym tylko, i ludowym, lecz aby swą radość z tego powodu okazało żywo i gorąco całe obywatelstwo. Tego wymaga godność miasta i narodu. Odpowie to potrzebom i uczuciom społeczeństwa polskiego, które, jak było zawsze, tak jest na wskróś katolickiem.

W tej myśli zawiązany w porozumieniu z OO. Dominikanami w Krakowie komitet obywatelski odzywa się do Publiczności, zapraszając ją do najliczniejszego udziału w Uroczystości jubileuszowej. Urządzenie jej (illuminacya, podjęcie uboższych pielgrzymów i t. d.) pociągnie dość znaczne wydatki, uciążliwe dla klasztoru, zaledwie dźwigającego się po wielkim pożarze 1850 r. i po dalszych klęskach elementarnych, jakie dotknęły majątek klasztorny. Nietylko więc pożądanem jest uczestnictwo w obchodzie, którego program zostanie podanym do wiadomości powszechnej, ale także i pomoc materyalna.

Komitet, podzieliwszy się na odpowiednie sekcye, wybrał przewodniczącym sekcyi skarbowej p. Franciszka Slęka, dyr. krak. Kasy Oszczęd. a skarbnikiem mianował p. Władysława Fischera, obywatela i kupca (Kraków, Rynek linia A-B). U tych dwóch wskazanych panów należy składać łaskawe datki na cele Uroczystości Jubileuszu św. Jacka.

Podpisany komitet żywi niepłonną nadzieję, że odezwa jego nie przeminie bez skutku, a wszyscy Rodacy razem z nim odczują doniosłość uroczystej chwili, wlewającej otuchę w serca, radością i chlubą okrywającej katolicką Polskę.

Kraków, dnia 1 Czerwca 1894 r.

Komitet obywatelski dla obchodu jubileuszowego 300 tnej rocznicy Kanonizacyi św. Jacka:

Przewodniczący: *Stanisław Tarnowski*; zastępca przewodniczącego: *Andrzej Potocki*; sekretarz: *Stanisław Tomkowicz*; kasyer: *Władysław Fischer*; *Maryan Bartynowski*, *Jan Federowicz*, *Józef Jawornicki*, *Dr Henryk Jordan*, *Dr Franciszek Karliński*, *Ksawery Konopka*, *Ks. Kazimierz Lubomirski*, *Dr Władysław Markiewicz*, *X. Dr Józef Pelczar*, *Dr Karol Pieniążek*, *Dr Paweł Popiel*, *Henryk Schwarz*, *X. Wojciech Siedlecki*, *Bronisław Slaski*, *Franciszek Slęk*, *Zenon Słonecki*, *Jan Staszczyk*, *hr. Janusz Tyszkiewicz*, *Dr Fryderyk Zoll*.

KRONIKA.

Kraków 11 czerwca.

— **Wręczenie orderu.** Wczoraj o godz. 12 w południe wobec zgromadzonego senatu, wręczył rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Zoll order żelaznej korony III klasy profesorowi Kasparkowi, wyrażając mu życzenia w imieniu senatu akademickiego.

— **Festyn.** Na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie odbył się wczoraj festyn w parku Dra Jordana. Publiczność krakowska zamanifestowała wyraźnie swoje uczucia dla Szląska, spiesząc, mimo niepewnej pogody, w parotysięcznym zastępie do parku. Od czwartej godziny płynęła publiczność do parku, przystrojonego flagami o barwach narodowych, powiewającemi z nad bramy i z głównych budynków. Złożywszy opłatę wstępu, stawało się na rozstajnych drogach z myślą, gdzie skierować kroki, bo w każdej części parku rozgrywał się punkt programu, zdolny zająć wzrok i słuch, nie powierzchownie tylko. Słynne szeroko i daleko popisy dziatwy, ćwiczącej się w parku, zna publiczność nasza, a zawsze zwartym pierścieniem otacza boiska, wrzące życiem i zabawą; otaczała je też wczoraj, przysłuchując się następnie śpiewowi

---

Słyszałem dużo opowiadań o księżnej, może dlatego, że ich słuchałem tak chętnie. Nie chcę powtarzać dat jej życia, które w tem piśmie przed kilku dniami podano. Ale radbym zapisać parę szczegółów, parę rysów charakterystycznych. Robię to trwożnie i w poczuciu żalu, że będą to już wiadomości, zaczerpnięte od drugich. Od znakomitej kobiety, którą danem mi było widywać i znać na tyle, aby ją czcić i ukochać, dzieli już i mnie wielka, długa przeszłość. Pomiędzy tą uczestniczką dni lepszych i ufniejszych, a spisującym niektóre jej zasługi, leżą już dzisiaj obce wrażenia, cudze opowieści.

Księżniczka Marcelina Radziwiłłówna, córka Michała, pułkownika wojsk napoleońskich, urodziła się 1817 r. w Podłużnem na Polesiu. Matkę straciła za młodu, a ponieważ babka po kądzieli, pani Worcellowa, mieszkała w Wiedniu, księżniczka przebywała tam często. Muzykalne miasto nie pozostało bez wpływu na artystyczne jej zamiłowania. Odezwała się w niej może jakaś zdolność dziedziczna. Wiadomo wszystkim — zwłaszcza w Niemczech — że ks. Antoni Radziwiłł napisał pierwszą muzykę do *Fausta*, że dzięki jemu dwór berliński zapoznał się z największem dziełem niemieckiej poezyi. Działo się to na rok przed urodzeniem księżniczki. W kilkadziesiąt lat potem pod jej okiem tworzył Gounod swego *Fausta*, zasięgając co chwila jej rady, zdania kilku jej przyjaciół Polaków: pytał ich często, czy muzyka, którą pisze, odpowiada duchowi poety, czy wydaje się im dość germańską. Do końca życia pozostał stary, pobożny maestro francuski serdecznym zwolennikiem, wielbicielem księżnej. W roku 1840 wyszła za ks. Aleksandra Czartoryskiego. Starzy znajomi opowiadają, że niczyjego sądu w sprawach muzycznych nie lękała się tak żywo, jak zdania męża. Zrosła się zupełnie z jego rodziną i dała nieraz czynne tego dowody. Mówiła kiedyś, pamiętam to wybornie, że nosi z dumą nazwisko, które ze ślubem przyjęła. Bo kiedy sięgając w przeszłość, odnajdywała wśród własnych przodków postaci pod względem patryotycznym ujemne, kilku wichrzycieli i odstępców, między Czartoryskimi spotykała ludzi większej lub mniejszej tęgości i energii, ale złego Polaka i zaprzańca tam nie było. Na tę kobietę miłosiernego i podniosłego serca będą się mogły dwa rody powoływać.

Chęć dopomagania naszej młodzieży w Wiedniu wygnała ją niebawem z austryackiej stolicy. Udzielała oddawna zapomóg polskim studentom na wszechnicy; wybuchła tymczasem rewolucya 1848 roku. W zasiłkach, przesyłanych akademikom, ujrzano zamiar popierania rewolucyi, kazano więc księżnej opuścić granice Austryi. Ponieważ zaś była wtedy poddaną rosyjską, zawezwano ją do Petersburga, gdzie, wyczekując na wyrok, przebyła kilka ponurych miesięcy, aż jej nareszcie pozwolono wrócić na Zachód, zjechać się znowu z mężem i synem. Pani Worcellowa już nie żyła, pobyt w Wiedniu był zakazany, księżna zwróciła się też do Paryża, gdzie od zamążpójścia spędzała już nieraz całe miesiące. Tam poznała Chopin'a, tam stała się z czasem najulubieńszą jego uczennicą. Konając, kazał jej zasiąść do fortepianu. Ostatnie chwile Chopin'a stały się pastwą legendy. Turgeniew śmiał się z tylu wirtuozek, z tylu wielkich pań muzykalnych, z których każda twierdziła, że Chopin umarł przy dźwiękach jej gry. Nie dziwię się im: kto sobie w samej sztuce stanowiska wywalczyć nie zdoła, stara się przynajmniej o miejsce w anegdotycznej historyi sztuki. O ile wiem, księżna nie opowiadała o swej obecności przy tej śmierci. Bo też — mówię to od siebie — cóż mogło wielkiej artystce zależeć na takiem, głównie przypadkowem zdarzeniu? Mimo to muszę zaznaczyć, że księżna w tej chwili siedziała u fortepianu. Malarz Kwiatkowski, naoczny świadek sceny, zgromadził na swym obrazie tylko następujące osoby: księżnę Czartoryską, panią Delfinę Potocką, X. Jełowickiego, Alberta Grzymałę i Telefsena.

(Dokończenie nastąpi).

K. M. Górski.

chóru akademickiego z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku. Część następnie publiczności pospieszyła na występ w głównym pawilonie pań Adolfiny i Heleny Zimajer; zwolenników wesołej muzy znalazło się sporo i przyczynili oni czystego dochodu festynowi. Reszta publiczności rozbiegła się po obszernych aleach, wśród uroczej zieleni przysłuchując się koncertowi orkiestry 13 pułku, orkiestry z Wieliczki i „Harmonii.“ „Wielki“ jarmark cieszył się również niemałem powodzeniem, ale największe bezsprzecznie powodzenie mają „wyścigi konne.“ Towarzyska ta zabawa jest odkryciem nowem w dziedzinie zręcznego, delikatnego a skutecznego zdobywania grosza na cele dobroczynne. Cenne przedmioty wygrywają amatorzy po 20, 30, 50 ct. i 1 złr., a nawet 2 złr. za los. Każdy los, który otrzymuje nabywca, opatrzony jest nazwiskiem słynnego konia wyścigowego. Te same nazwiska koni umieszczone są w odpowiednich przedziałach na tarczy, przypominającej tarczę zegara, z jedną nieruchomą wskazówką we środku. Tarcza puszczoną zostaje w ruch i to jest wyścig. Zwalnia ona bieg po chwili — zaciekawienie ogólne. Powoli zatrzymuje się tarcza i nareszcie staje; którego konia nazwisko wtedy wskazówka wskazuje, to koń ten wygrywa, czyli właściciel losu z nazwiskiem konia. Za każdym razem idzie do biegu 6 nazwisk koni, a cała czynność rozlosowania trwa zaledwie kilka minut. Najtrudniej zdobyć kupców na losy, ale tu cudów zręczności, dowcipu i wymowy dokazywali pp.: starszy inżynier Kułakowski i Czarnomski. Sprzedają oni w okamgnieniu tkaniny indyjskie, wazony renesansowe bronzowe z XVII wieku, oryginały obrazów, kosztowności, eleganckie kasetki. Około godziny 6 deszcz zaczął padać drobny i powstrzymał dalszy napływ osób z miasta. Z powodu ochłodzenia powietrza zaroiło się około głównego bufetu pani Pożniakowej, która wraz z komitetem pań, przygotowała zajmujący festyn na tak piękny cel; na czele komitetu panów stał starszy inżynier p. Pożniak. Biuro „poste restante“ również cieszyło się powodzeniem. Gdyby nie fatalny deszcz, rezultat przeszedłby najdalej idące oczekiwania.

— **Nabożeństwo**. Jutro o godzinie 10 rano odprawioną zostanie uroczysta wotywa żałobna (fundacyjna, wieczysta), za duszę ś. p. Teofila Lenartowicza, na Skałce w Kościele OO. Paulinów, jako w rocznicę złożenia zwłok w grobie zasłużonych.

— **Król kurkowy**. Ostatni akt ubiegania się o godność królewską członków Towarzystwa strzeleckiego rozpoczął się wczoraj o godzinie 4 po południu na strzelnicy. Drewniany kur, umieszczony na śrubie żelaznej, tak został celnymi strzałami przez czas strzelania królewskiego poszarpanym, iż drobny zaledwie pozostał szczątek. Zdjęto go i umieszczono na pręcie żelaznym, inaczej bowiem niepodobna było zbić go ze śruby. Tę drobną resztkę zestrzelił najlepszym strzałem p. Roman Chmurski, radca miejski. Stwierdziła to specyalna komisya i wśród zwykłego ceremoniału obwołała p. Romana Chmurskiego królem kurkowym, a prezes Towarzystwa Dr Hajdukiewicz przypiął mu oznakę honorową: złotego kura w miniaturze. Marszałkami nowego króla za najlepsze strzały zostali pp. kupiec Rajal i dentysta Matuszewski. Wśród strzałów moździerzowych i dźwięków orkiestry odbył się następnie uroczysty pochód po ogrodzie. O godzinie 8 odbyła się uczta, urządzona kosztem Towarzystwa strzeleckiego na cześć króla; wzięli w niej udział członkowie honorowi: JE. Dr Majer, Dr Weigel i p. Baranowski Teodor. Pierwszy toast wniósł na cześć N. Pana w gorących słowach nowy król p. Roman Chmurski; prezes Towarzystwa Dr Hajdukiewicz dał wyraz uczuciom radości, że godność tradycyjna dostała się w ręce jednego z najlepszych strzelców, najgorliwszych członków Towarzystwa, zacnego obywatela krakowskiego, i wniósł toast na jego zdrowie; wiceprezes Tomkiewicz wniósł zdrowie prezesa, prezes członków honorowych. JE. Dr Majer wniósł toast na pomyślność Towarzystwa, Dr Weigel na cześć wiceprezesa i t. d. Serdeczna uczta przeciągnęła się do g. 11.

— **Bawili w Krakowie** wczoraj w powrocie z wystawy lwowskiej dwaj dziennikarze wiedeńscy pp. Jan Lichtenstadt, specyalny korespondent *Presse* i Fryderyk Stern, członek redakcyi *N. W. Tagblatt.* W towarzystwie p. dyrektora Niedziałkowskiego zwiedzili oni pamiątki naszego miasta, oraz większe zakłady humanitarne i dobroczynne, a po południu byli w parku Dra Jordana, gdzie winszowali twórcy parku tego tak pięknego i pożytecznego dzieła.

— **Z teatru**. Jutro odegrane będą *Węglarze,* oraz melodyjna operetka T. Koschata p. t. *Tyrolskie piosenki;* rzecz ta grywaną jest obecnie na scenie teatrów warszawskich z wielkiem powodzeniem; oprócz pani Zimajer biorą udział w *Tyrolskich piosenkach* pp. Danielewski, Rapacki i Węgrzyn. Na rozpoczęcie widowiska odegrany będzie jednoaktowy obrazek J. Kościelskiego *Dzienniczek Justysi;* rolę Justysi odegra panna H. Zimajerówna. Pojutrze odbędzie się pożegnalny występ pani A. Zimajer.

— **Koncert** konserwatoryum odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. w sali hotelu Saskiego. Osoby, które zakupiły bilety na koncert, mający się odbyć w teatrze miejskim, zechcą się zgłosić do kancelaryi Towarzystwa muzycznego w celu wymienienia takowych.

— **Wycieczka na wystawę**. W dniu 2 lipca b. r. wyrusza z Krakowa 300 uczniów ze szkół powiatu krakowskiego wraz z nauczycielami na wystawę krajową do Lwowa. Młodzież wystąpi w stroju narodowym, jakiego lud tutejszy zawsze używa.

— **Szkoła sług**. Uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole sług żeńskich odbyło się wczoraj o godzinie 3-ej po południu w budynku szkolnym na Smoleńsku. Na uroczystość przybyli państwo delegatowstwo Laskowscy, wiceprezydent Dr Pieniążek, delegat Rady szkolnej okręgowej dyr. Jabłoński, komisarz Książęco-biskupi X. Dr Rychlak, radca szkolny Trzaskowski i wiele innych osób, między któremi liczny zastęp pań. Uroczystość zagaił wiceprezes Towarzystwa Oświaty ludowej Dr Józef Kleczyński, poczem nastąpił popis uczennic z religii, języka polskiego, rachunków i gospodarstwa domowego. Po popisie złożył roczne sprawozdanie o stanie szkoły dyr. Maciołowski. Ze sprawozdania okazuje się, że szkoła, założona w roku 1890 staraniem krak. Towarzystwa Oświaty ludowej, coraz pomyślniej się rozwija. W roku szkolnym bieżącym zapisało się na naukę 272 uczennic do 5 ciu klas; z tych uczęszczało pilnie do końca roku 163, t. j. 66¾% i te zrobiły znaczne postępy. W oddziale analfabetów np. na 50 uczennic uczęszczających, nauczyło się 37 w przeciągu roku tj. w przeciągu 60 godzin czytać i pisać. Grono nauczycielskie prawie w tym samym składzie pracuje od lat czterech bezinteresownie, mianowicie: dyr. Maciołowski, katecheta X. Teofil Flis, nauczycielki panie: Stypkowska, Wyrobiszowna Emilia, Śleczkowska, Bukowska, Spławińska, Kulowna, Wandasiewiczowna, Jadwiga Majewska, Halawska, Odrzywolska.

Po sprawozdaniu nastąpiło rozdanie nagród z daru Towarzystwa Oświaty ludowej, które na ten cel ofiarowało 40 złr. na nagrody w książeczkach Kasy Oszczędności i 50 złr. na nagrody w książkach. Rozdzielono ogółem 15 nagród pieniężnych i 70 przeszło książek religijnej i pożytecznej treści. Po rozdaniu nagród podał X. Katecheta do wiadomości uczennic, że Msza św., którą z własnego postanowienia zamówiły na intencyę dobrodziejów i nauczycieli szkoły, odbędzie się we wtorek o godzinie 5 rano w kościele N. Maryi Panny. Wszystkie uczennice postanowiły na tę intencyę przystąpić w tym dniu do spowiedzi i Komunii św. — Jestto pocieszający wielce fakt, który świadczy o tem, jak szkoła ta umoralniająco na swe uczennice wpływa. Imieniem Wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej podziękował prof. Dr Kleczyński władzom tak rządowym, jak autonomicznym i duchownym za opiekę, a gronu nauczycielskiemu za sumienną bezinteresowną pracę. Po popisie na żądanie sekcyi szkolnej wystawy kraj. we Lwowie, nastąpiło w podwórzu szkolnem fotograficzne zdjęcie grupy uczennic szkoły sług z gronem nauczycielskiem, którego dokonał X. katecheta Teofil Flis, uprawiający z zamiłowaniem fotografią w chwilach wolnych od pracy.

— **Dalszą wycieczkę**, mianowicie do Okocima, odbyli wczoraj członkowie krakowskiego klubu cyklistów w towarzystwie cyklistów bocheńskich. W Okocimiu odbył się wspólny obiad, a podwieczorek w Niepołomicach, zkąd wieczorem nastąpił powrót do Krakowa.

— **Mianowania**. Najj. Pan postanowieniem z 29 z. m. zamianował kanclerza lwowskiego rz.-kat. arcybiskupiego konsystorza X. Dra Józefa Webera, kanonikiem rz.-kat. Kapituły metropolitalnej we Lwowie.

— **Obiad dworski**. W uzupełnieniu sprawozdań z recepcyj lwowskich zaznaczamy, iż w dniu 6 b. m. odbył się u arcyksięcia Karola Ludwika obiad dworski, na który otrzymali zaproszenie: JE. pan namiestnik hr. Badeni, Marya hr. Potocka, hr. Edward Chołoniewski z małżonką, JE. X. arcybiskup Izaak Issakowicz, JE. prezydent wyższego sądu krajowego Jakób Simonowicz, wiceprezes krak. Akademii Umiejętności prof. Dr Fryderyk Zoll, wiceprezydent wyższego sądu krajowego Aleksander Tchorznicki, zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa-Chamiec, Antoni hr. Wodzicki z małżonką, Wojciech hr. Dzieduszycki, Dr Adam Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego Dr Damian Sawczak, radca namiestnictwa Dr Józef Merunowicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Maryan Sokołowski, dyrektor budownictwa Juliusz Hochberger, dyrektor banku krajowego Dr Alfred Zgórski, wiceprezydent Izby handlowej i przemysłowej Jakób Piepes, członkowie Rady miejskiej: Karol Schajer i Aleksander Getritz, starszy inżynier Franciszek Skowron, Stanisłsw Matkowski, jenerał-major August Tempis, JE. generał-porucznik baron Wersebe, rotmistrz Franciszek hr. Schaffgotsche.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Dyecezya lwowska obrz. łac.: X. Opolski Józef, zamianowany katechetą Semin. naucz. w Czerniowcach.

Dyecezya przemyska: Wicedziekanem drohobyckim zamianowany i odznaczony *usu R. et M.* X. Roman Hanczakowski, prob. w Drohobyczu. Prezentę na prob. w Kaszycach otrzymał X. Wojciech Szmyd, ekspoz. w Wójtowy. Wyświęcony na presbytera X. Józef Minetti, z zak. OO. Reformatów.

Dyecezya tarnowska: Przeniesieni: X. M. Januś z Czchowa do Lipnicy-murowanej, X. Jan Hołda z Lipnicy-murowanej do Łososiny, X. Franciszek Szablowski z Ujanowic do Jakóbkowic, X. Franciszek Łukasiński z Jakóbkowic do Ujanowic, X. Jakób Bruśnicki z Dobrej do Zasowa, X. Władysław Kijas z Zasowa na dwumiesięczny urlop dla poratowania zdrowia. X. arcybiskup Karol Hryniewicki odbył z delegacyi X. biskupa tarnowskiego wizytę kanoniczną w Wojniczu, gdzie bierzmował kilka tysięcy osób.

— **Sankcyonowana ustawa**. Najj. Pan udzielił sankcyi uchwalonej przez obie Izby ustawie o przydzieleniu części sędziów powiatowych do 7 klasy rangi. Na mocy tej ustawy w każdym okręgu wyższego sądu krajowego trzecia część sędziów powiatowych przeniesioną będzie do 7 klasy rangi z tytułem radców sądu krajowego. Jeśli przy obliczaniu tej trzeciej części pozostanie reszta niepodzielna przez trzy, to reszta ta nie będzie uwzględnioną. W monarchii wogóle uzyska wskutek tej ustawy awans 273 sędziów powiatowych. Wynikające z ustawy podwyższenie pensyj obciąża budżet rocznie kwotę 73.000 złr. Ustawa ta ma wejść w życie w drugiej połowie lipca.

— **Hurko** przybył z rodziną z Baden-Baden do Berlina i jak donoszą dzienniki, zamierza tam zabawić cały miesiąc dla leczenia się u prof. Leydena.

— **Forteca kijowska** z pierwszorzędnej ma być zamienioną na trzeciorzędną. Administracya forteczna i batalion forteczny będą przeniesione do Dubna na Wołyniu.

— **Z Rzymu** donoszą do *Voss. Ztg,* że podczas ostatnich układów z Watykanem Rosya przyrzekła znieść dotykający obecnie biskupów polskich zakaz podróżowania do Rzymu i ułatwić odnośne formalności paszportowe. Pogłoski te potwierdzać ma X. arcybiskup mohilewski. Mówią także, że nastąpią rozmaite zmiany osobiste w katolickiej hierarchii w Królestwie Polskiem.

— **O pamiętnikach ks. Bismarcka** pisze jakiś przyjaciel tegoż do lipskiego *Generalanz.*: „Stosunki między cesarzem a księciem są dotąd jak najlepsze. Często do Friedrichsruh nadchodzą objawy interesu, jaki cesarz okazuje dla zdrowia pierwszego kanclerza. Nie braknie także uprzejmości ze strony innych panujących. Szersza publiczność dowie się o zajściach po pojednaniu dokładniej dopiero z pamiętników, które — jak wiadomo — mają wyjść po śmierci księcia i to naprzód nie w książce, lecz w *Hamb. Nachr.* z wdzięczności za ich publicystyczne przysługi. Pierwotnie było w planie, aby pamiętniki ukończyć na przedstawieniu wypadków przed przyjęciem dymisyi. Obrót rzeczy atoli po ciężkiej chorobie księcia, wedle pewnych wiadomości, skłonił go do postanowienia, by dziełu nadać harmonijną całość. Opowiadają zresztą, że ze względu na pojednanie został dawniej podyktowany rozdział, traktujący o dymisyi, złagodzony i przedstawia bez komentarzy, tylko w interesie prawdy historycznej samo zestawienie faktów“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 12 b. m.: *Tyrolskie piosenki,* operetka w 1 akcie, muzyką T. Koschata; *Węglarze,* operetka w 1 akcie Z. Costa, oraz *Dzienniczek Justysi,* komedya w 1 akcie Józefa Kościelskiego.

— Dnia 10 czerwca rano dość pogodnie, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od +7·3 doszedł do +22·0 C. Barometr opadł nisko; o godz. 7 rano dnia 11 czerwca stan jego był 736·7 mm., termometru +14·0 C. Wiatr południowo-zachodni.

We wtorek dnia 12 czerwca: św. Onufrego wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Dzieje powszechne ilustrowane. Według wydawnictwa Spamera opracował profesor Czesław Pieniążek. Wiedeń. Nakładem Franciszka Bondego. — W ostatnich dziesięcioleciach tłómaczono u nas podręczniki i kompendye historyczne różnych rozmiarów i różnej wartości naukowej: Webera (Szyszko i Zarański), Michelet'a (Stanisławski), Rottecka (Jenike), C. Cantu (Rogalski) i Schlossera (Wł. Górski). Ze wszystkich dotychczasowych dosłownych tłómaczeń lub mniej więcej swobodnych przeróbek pierwszeństwo przyznać należy „Dziejom powszechnym ilustrowanym“ Spamera, do których przyswojenia naszemu piśmiennictwu wzięło się kilku znanych autorów pod kierunkiem Dra L. Kubali, wytrawnego pracownika na polu historyografii ojczystej.

Spamera *Illustrirte Weltgeschichhte,* wychodząca w oryginale niemieckim obecnie w trzeciem już wydaniu, posiada niezwykłe zalety, czyniące ją poczytną i użyteczną w najszerszych kołach inteligencyi. Praca ta historyczna łączy bowiem w sobie i godzi poważny charakter naukowy i ostatnie wyniki wiedzy historycznej z nader zajmującą treścią i piękną, lekką formą opowiadania. Weźmie ją chętnie do rąk każdy człowiek wykształcony, interesujący się choćby w najskromniejszej mierze nauką dziejów, lecz nie odrzuci jej także i historyk z profesyi, pragnący odświeżyć sobie w pamięci pewne zdarzenia lub pewne okresy dziejowe, z któremi od dość dawna nie miał może do czynienia. Przytem 4.000 ilustracyj w tekście lub na osobnych kartonach stanowią niemałą przynętę dla czytelników „Dziejów powszechnych“ Spamera, obejmujących 700 arkuszy druku, podzielonych na ośm tomów.

Pierwszy tom tej interesującej, a tak pożądanej w naszem piśmiennictwie pracy, spolszczył prof. Czesław Pieniążek. Tłómaczeniu, a raczej przerobieniu polskiemu wytknięto cel nieco odmienny. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż fachowy historyk nie zadowolni się tłómaczeniem, chociażby najdokładniejszem, lecz będzie korzystał z oryginału, zwłaszcza, że język onego jest u nas tak upowszechniony. Polskiemu inteligentnemu ogółowi zbywało dotąd przedewszystkiem na obszerniejszej opowieści dziejów powszechnych, bez których znajomości — rzecz dziś oczywista — nietylko niepodobna poznać dokładniej własnej przeszłości, lecz nawet rościć sobie prawa do uchodzenia za człowieka jako-tako wykształconego.

Rozpatrzywszy się w tomie pierwszym, obejmującym dzieje Wschodu i początkowe dzieje Grecyi, obowiązkiem jest wyznać, iż profesor Pieniążek wywiązał się należycie ze swego zadania. Porównując z oryginałem niemieckim, znajdujemy tam ustępy tłómaczone, streszczane, przerabiane a nawet uzupełniane (mitologia Grecyi). Cały aparat naukowy, poprzedzający dzieje poszczególnych ludów wschodnich, jak np. wyliczanie i krytyka źródeł historycznych, znikł prawie całkowicie w przerobieniu polskiem. Opuszczono także niektóre daty i cyfry przy opisach geograficznych lub w obrazie stosunków ekonomicznych. Pominięto również — co poczytać należy za zasługę tłómacza — sądy i rozumowania, mogące prowadzić mniej gruntownego czytelnika do przedwczesnych, a częstokroć i fałszywych wniosków. Odrzuciwszy ten balast naukowy, opowiadanie płynie wartkim, lekkim prądem, pociągając niepostrzeżenie za sobą nawet mniej ciekawego czytelnika, do czego w znacznej mierze przyczyniają się piękność stylu i czystość polszczyzny jakiemi nader rzadko pochlubić się mogą nasze tłómaczenia z obcych języków.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem i niektórych usterek tego wydawnictwa. Żałować przedewszystkiem należy pominięcia w przerobieniu polskiem pewnej liczby rysunków, zarówno osobnych kartonów, jak i w tekście. Z liczby 27 kartonów, ilustrujących odnośny okres dziejów w oryginale niemieckim, pominięto 5 kartonów, a pomiędzy niemi i mapę krajów nad Tygrysem i Eufratem. Jedną z największych przynęt „Dziejów powszechnych“ Spamera, jak to już już wyżej wspomnieliśmy, są właśnie ich ilustracye, a więc w interesie p. Bondego nie leży oczywiście zmniejszanie w ten sposób wartości polskiego przekładu. Niektóre z ilustracyj w tekście wypadły bardzo niewyraźnie. Dobrze zatem byłoby, aby nakładca postarał się o zamianę pewnej liczby całkowicie zużytych kliszy nowemi. Również da się wiele zarzutów zrobić i korekcie. Skoro cały nakład drukuje się w Wiedniu, to należałoby przynajmniej postarać się o korektora, dobrze znającego język polski. Wiele bardzo rzeczowników pospolitych, naśladując pisownię niemiecką, wydrukowano dużemi literami, z czego urastają niekiedy błędy historyczne. Na stronicy 236 wydrukowano, iż na wyprawę przeciwko Scytom dostarczyli floty Daryuszowi „Grecy z miast i wysp Jońskich“, z czego wynika, jakoby flota pomocnicza grecka pochodziła ze znanej pod tą nazwą grupy wysp, leżących po zachodniej stronie Grecyi, a nie z wysp — jak było w istocie — zamieszkałych przez szczep joński (Samos, Chios).

Pomimo tych drobnych usterek, dających się przy dobrej woli nakładcy w tomach następnych z łatwością usunąć, życzyćby należało, aby ogół nasz i wartość samychże „Dziejów powszechnych ilustrowanych“ Spamera i zalety tłómaczenia polskiego należycie ocenił i w pełnej mierze z nich korzystał. *A. Sz.*

Przegląd powszechny. Na wstępie czerwcowego zeszytu spotykamy p. t. „Miesiąc w Szwajcaryi“ pouczające, a na własnem doświadczeniu oparte studyum X. prałata Franciszka Starowieyskiego z najnowszych dziejów dyplomacyi papieskiej i jej sposobów postępowania w krajach protestanckich. — X. Jan Badeni, który za specyalność obrał sobie badanie pobratymczych narodów słowiańskich, tym razem w barwnym opisie wycieczki zaznajamia czytelnika z „Morawską Częstochową,“ czyli kościołem cudownej Matki Boskiej na Hostyńskiej Górze, koło Bystrzycy za Holeszowem. — Obok dokończenia sprawozdań p. Żmigrodzkiego z „Kongresu wszech religij w Chicago“ i dokończenia uczonej rozprawy X. Bilczewskiego p. t. „Geneza i historya symbolu apostolskiego,“ z przyjemnością witamy po dłuższej przerwie nanowo podjętą publikacyę dalszych zajmujących „Listów z podróży po Azyi“ księcia Pawła Sapiehy. Resztę zeszytu wypełniają zwykłe rubryki, jak Przegląd piśmiennictwa i Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Nowe książki nadsłane Redakcyi:

— Włodzimierz Zagórski: Poezye z teki Chochlika. Nowa serya. Warszawa 1884. Nakładem Teodora Paprockiego i Sp.

— Wacław Sirko: Na kresach lasów. Opowiadanie (ogłoszone po raz pierwszy w *Czasie*). Petersburg 1884. Skład główny w księgarni L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie.

— Oskar Lenz: Do wybrzeży Azyi wschodniej. Warszawa 1894. Nakładem Teodora Paprockiego.

— Kucharzewski: Bibliografia polska techniczno-przemysłowa, obejmująca druki i rękopisy do końca 1874 roku. Warszawa 1894. Nakładem Redakcyi *Przeglądu technicznego.*

— Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny. Serya II tom V. Kraków 1894. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej. (Treść: szereg rozpraw z filologii klasycznej i nowożytnej pp. Loona Sternbacha, Adama Miodońskiego, J. Baudouina de Courtenay i G. Blatta).

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 czerwca. *(Telegram biura kor.).* Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 7 czerwca.

Banknoty w obiegu	433.112,000 złr.	(+ 3.219,000)
Zapas kruszcowy	280.140,000 „	(+ 389,000)
Portfel wekslowy	142.847,000 „	(— 2.970,000)
Lombard	22.709,000 „	(+ 277,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	52.841,000 „	(— 7.185,000)
Obieg not państwowych	321.915,000	(— 4.737,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.).*

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 11 czerwca. Cesarz powraca dzisiaj wieczorem do Wiednia. Do Węgier uda się Cesarz powtórnie dopiero we wrześniu.

Nominacya nowych ministrów została już dokonana. Fejervary obejmuje prowizorycznie tekę rolnictwa.

Buda-Peszt 11 czerwca. Dziś przed południem odbyło się zaprzysiężenie nowo-mianowanych ministrów węgierskich według nowego węgierskiego ceremoniału dworskiego. Dziś o godzinie 8 min. 40 wieczorem odjeżdza Cesarz do Wiednia.

Buda-peszt 11 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę stolicy, na której czele stał starszy burmistrz Rath. W skład deputacyi wchodzili burmistrzowie Gerloczy i Markus, oraz 100 członków reprezentacyi miasta. Deputacya wystąpiła w galowych strojach węgierskich. Punktualnie o godzinie 11 wszedł Monarcha do sali audyencyonalnej, gdzie deputacya ustawiła się już w półkole. Rozległy się entuzyastyczne okrzyki: „Eljen!“ Starszy burmistrz Rath wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że deputacya stolicy wskutek uchwały, powziętej wśród jednomyślnego zapału, przybywa, ażeby wyrazić głęboką wdzięczność za łaskę monarszą, wskutek której tak szczęśliwie kwestya koszar rozwiązaną została. Mowca zaznaczył, że węgierska stolica na uszczęśliwiającą i ojcowską łaskę monarszą odpowiada zawsze i wśród wszelkich okoliczności niezłomną wiernością i uległością. Mowca prosił Monarchę, aby na przyszłość dla stolicy łaskę swoją zachował. Przemówienie zakończone było okrzykiem: „Niech żyje król!“ powtórzonym entuzyastycznie przez wszystkich obecnych.

Na mowę Ratha odpowiedział cesarz, jak następuje: „Rozwój mojej stolicy leży mi zawsze na sercu. Z radością przyjąłem pomyślne rozwiązanie sprawy tutejszych budynków wojskowych. Zapewnienia o waszej wdzięczności i waszej uległości przyjmuję z zadowoleniem do wiadomości. Bądźcie przekonani, że także i na przyszłość popierać będę przy każdej sposobności interesa mojej węgierskiej stolicy!“ Słowa monarchy przyjęli obecni entuzyastycznemi okrzykami: *Eljen!* Następnie przystąpił cesarz do burmistrza Ratha, wyraził mu żywą radość z powodu pomyślnego dla stolicy rozwiązania kwestyi koszar i oświadczył, że z ochotą do tego się przyczynił.

Monarcha odbył potem dziesięciominutowe *cercle,* podczas którego przedewszystkiem zaszczycił rozmową opata X. Bogisicha i X. proboszcza Romeisera. Monarcha dał wyraz radości, że w stolicy wykonane zostały tak piękne budowy kościelne; niedawno temu oglądał kościół św. Macieja i był bardzo zadowolniony. Wysłuchawszy sprawozdania o postępie budowy nowej bazyliki, zwrócił się następnie cesarz do pp. Gerloczego i Markusa, którzy mu byli przedstawieni, jako nowowybrani burmistrzowie, przyczem zaszczycił ich łaskawą rozmową. Monarcha rozmawiał także z Maurycym Jokaiem, dep. Ignacym Daranyim i kilku innymi obecnymi. W ciągu tych rozmów kilkakrotnie zaznaczył, że Buda-Peszt rozwinął się bardzo szybko i że to wielką sprawia mu radość.

Po godz. 11¼ cesarz łaskawie pożegnał deputacyę.

Buda-Peszt 11 czerwca. Dzisiaj odbyło się otwarcie międzynarodowej wystawy elektrycznych motorów w zastosowaniu dla drobnego przemysłu. Otwarcia dokonał minister handlu Lukacs, który w mowie inauguracyjnej zapowiedział najenergiczniejsze poparcie przemysłowych dążeń.

Francensbad 11 czerwca. Przybyła tu na dłuższy pobyt arcyksiężna Stefania.

Monachium 11 czerwca. Król duński odjechał wczoraj przed południem przez Salzburg do Gmunden.

Rzym 11 czerwca. Niebawem ukazać się ma encyklika, w której Ojciec św. powołując się na wielkie manifestacye katolickiego świata z powodu papieskiego jubileuszu, w czterech lub pięciu zasadniczych punktach rozwinie główne idee o pokojowym i dobroczynnym wpływie papiestwa. Cała encyklika przejęta jest duchem pokoju i sprawi głębokie wrażenie. Kwestyj politycznych Ojciec św. nie będzie wcale w tej encyklice omawiał.

Rzym 11 czerwca. Przesilenie trwa w dalszym ciągu. Crispi przed powzięciem ostatecznej decyzyi oczekuje Brina, który dzisiaj przybyć ma z Medyolanu. Crispi odbędzie z Brinem konferencyę.

Rzym 11 czerwca. Król konferował przed południem z Brinem, który następnie będzie miał rozmowę z Crispim. Crispi prowadzi w dalszym ciągu starania, aby jak najrychlej rozwiązać przesilenie.

Londyn 11 czerwca. *Daily News* donoszą z Kairu: W tutejszych dobrze poinformowanych kołach krąży pogłoska, iż khedyw odstąpi od zamierzonej podróży do Anglii, gdyż przeciw tej podróży oświadczył się sultan.

Petersburg 11 czerwca. Według sprawozdania o stanie zasiewów w połowie maja, zimna ostatnich dwóch tygodni w północno-zachodniej i północno-wschodniej części państwa, opóźniły nieco wzrost zboża. Temperatura ostatnich dni była pomyślna. Przecięciowy stan zboża w europejskiej Rosyi, w Królestwie Polskiem i w północnym Kaukazie był nieco lepszy niż średni, w południowo-zachodniej części państwa szczególniej dobry.

Petersburg 11 czerwca. Dochód z podatków bezpośrednich wynosił w pierwszych czterech miesiącach 28¼ miliona rubli, co wobec tego samego okresu czasu w roku zeszłym wykazuje zwiększenie o 5¼ miliona.

Petersburg 11 czerwca. We wtorek odbyło się skombinowane posiedzenie departamentu ekonomicznego rady państwa i komitetu ministrów, na którem ostatecznie obradowano nad upaństwowieniem południowo-zachodniej i łozowo-sebastopolskiej kolei.

Nowy Jork 11 czerwca. *New-York-Herald* donosi z Bangkok: Syamczycy wzbraniali się wydać sądowi niejakiego Phrayota, który zamordował francuskiego inspektora Grosgurina. Syamczycy chcieli nadto Francuzom przeszkodzić w zajęciu kanonierki, na której znajdował się uwięziony Phrayot. Minister spraw zagranicznych Dewawongse wyjechał, aby co do tej sprawy zasięgnąć zdania króla. Sąd powołany do osądzenia Phrayota został rozwiązany. Jak zapewniają, ze strony francuskiej czynią się przygotowania, ażeby ująć w swoje ręce Phrayota i zmusić Syamczyków do uznania francuskiego zwierzchnictwa.

Staruszka 98-letnia Anna Szafrańska, sierota opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza litościwe serca o łaskawe wsparcie. — Wszelkie datki dla tejże przyjmuje urząd parafialny lub gminny w Siedlcach obok Sącza, p. Siedlce.

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	98	30	Anglobank	151	
srebrna „	98	25	Union	2[illegible]8	50
4% złota	120	80	Bankverein	127	50
4% koronowa	97	95	Akcye Länderbank.	246	—
Akcye ban. austr.-w.	998	—	„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	349	75	„ „ lwowsko-czerniow.	278	—
Londyn	125	05	„ „ połudn.	107	75
Napoleony	9	96	Elbethal	261	—
Dukaty	5	90	Nordbahn	3095	
Marki	61	25	Staatsbahn	339	75
4% Renta węg. kor.	95	—	Alpin	76	60
4% „ „ złota	120	70	Akcye tytoniowe	213	50
Losy prem węg.	150		Ruble	134	50
Losy tureckie	64	80			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11 czerwca.

Banknoty austr.	163	20	4% Listy likw. pols.	66	—
Krótki Wiedeń	163	10	Renta włoska	77	62
Banknoty ros.	219	80	Akc. austr. kred.	209	75
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	220	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kołdry watowane, flanelowe i pluszowe do podróży, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (504-3-)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.

Jasna Góra

Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie,
opowiedział
ks. Dr. Julian Bukowski
Proboszcz kolegiaty św. Anny.
Wydanie eleganckie, z pięknym stalorytem N. M. Panny Częstochowskiej, w bardzo ozdobnej oprawie.
Cena egz. **75 cent.**, z przesyłką o 15 ct. więcej. (1177-8-)

Zgubiono zegarek srebrny Remontoir-Ancre otwarty, męzki, z uszkiem do nakręcania, bez łańcuszka, d. 6 czerwca. — Oddawcę uprasza się o zwrot **za wynagrodzeniem. Podgórze ul. Salinarna pod Nr. 5 do pana Mieczysława Starzewskiego.** JP. (1511 1 2)

Posada subjekta

rutynowanego w handlu bławatnym, wolną jest od 1go lipca
w Magazynie HENRYKA SCHWARZA w Krakowie. (1493-1-4)

Wyprzedaż

licytacyjna więcej dającemu, za gotówkę, **reszty inwentarza żywego i martwego, gospodarczych sprzętów, materyałów i t. d.** w dniach **18, 19 i 20 czerwca b. r.** o godzinie 10 rano w **Ochmanowie,** stacya kolei Podłęże, 20 minut drogi, lub z Wieliczki. (1494-1-6)

Czereśnie

w **najpiękniejszym i najszlachetniejszym** gatunku, także do **smażenia** rozsyła w 5 kilo koszykach pocztowych codzień w najlepszem opakowaniu, **opłatnie** do wszystkich miejsc pocztowych za 1 złr. 70 ct. (1480-1 3)
Mertz Nándor, Nagyvárad (Ungarn).

Konkurs.

L. 1861. (1495-1-2)

Celem obsadzenia posady **budowniczego** miejskiego w mieście **Żółkwi,** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni udowodnić: ustawową zdolność do objęcia tej posady, niemniej, że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego i znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada ta o rocznych 800 (ośmset) złr. w. a. oraz wolności prowadzenia prywatnej praktyki, nadaną zostanie na rok pierwszy prowizorycznie, poczem nastąpić dopiero może stabilizacya.

Podania wnosić należy do Magistratu miasta Żółkwi, **do dnia 15 lipca b. r.**

Żółkiew, dnia 5 czerwca 1894 r.

Burmistrz.

ŚWIEŻE
Wody mineralne
poleca handel
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.
(1452-3 5)

2.000 hektolitrów, pięknych, własnego chowu
WIN NA WETY
pochodzących z południowych Węgier, tudzież **130 hektolitrów**
prawdziwego koniaku
jest częściowo, z powodów rodzinnych, po bardzo przystępnych cenach **do sprzedania.** Oferty pod **D. 602** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (1373-3-3)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN


VIRESCIT MUNDO

W PARYŻU.
Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości na skórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (1119-7-52)
Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

Rejestra gospodarcze

układu *Dr. Stefana Pawlika,* Prof. Administracyi gosp. wiejskiego wyższej szkoły rolnicz. w Dublanach, wyszły już i są do nabycia **u nakładców**
Kutrzeby i Murczyńskiego *w Krakowie.* (1245-12-12)

Ostrzeżenie.

Patentowanej masy kauczukowej nie należy brać za jedno z asfaltem lub smołą. **Masa kauczukowa** usuwa wilgoć z mieszkań bez śladu, przez co unika się szkody dla zdrowia, niszczenia mebli, oraz towarów w składach. **Sutereny** mogą być zamieszkałe.

Masa ta służy także do utrwalenia nieprzepuszczalności **basenów, rezerwoarów, dołów kloacznych,** przeszkadza ujemnym działaniom deszczu na **terasy, balkony i odkryte sklepienia. Trawersy żelazne** pociągnięte tą masą nie rdzewieją a trzcinowanie staje się zbytecznem.

Izolacyjne płyty kauczukowe najlepsze do izolowania wilgoci z fundamentów i z pod podłogi.

Najlepszy środek przeciw grzybowi i gniciu drzewa. Przy robotach wykonanych naszymi robotnikami **20 lat gwarancyi.** (1203-9-10)

Wyłączne zastępstwo
Fr. Mossoczy & St. Pytlarski,
Centralne biuro fabryczne
w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

Agronom,

były porucznik honwedów, pobierający jako taki emeryturę, z długoletnią praktyką — poszukuje posady jako ekonom (kawaler) zaraz. Przyjmie także posadę magazyniera lub administratora domów w mieście. Wymagania co do wynagrodzenia skromne; odpisy świadectw na żądanie przedłoży. — Zapytania przyjmuje **ajencya Krassuskiego w Krakowie, Mały Rynek 6.** (1450-3-3)

Przyjmuję na mieszkanie

OSOBY przyjeżdżające na jakiś czas — także potrzebujące opieki lub pielęgnacyi. (1472-2 3)
Bronisława Janowska
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 21

Koronki
Wstążki
W ZNACZNYM WYBORZE
polecają JP(1171-11-12)
Porębski i Zimler,
Kraków, Rynek 8.

ADWOKAT
Dr Sydon Friedberg w Dębicy
przyjmie zaraz
koncypienta.
(1449-4 4)

Zdolnych i rzetelnych
ajentów prowizyjnych
przyjmie pewna **parowa fabryka musztardy.** — Oferty pod E. E. 920 przyjmuje **Rudolf Mosse w Pradze.**
(1381-2-3)

POSZUKUJĘ
majątku ziemskiego
średniego obszaru, niedaleko kolei położonego, jako **zamianę** za rentowną **kamienicę** z ogrodem w Krakowie. Pośrednictwo wykluczone. — Propozycye pod adresem: „E. S. 60.000" przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie.
(1476-2-3)

Dla starszych i młod. mężczyzn!
Najlepiej zastępują kopaiwę-kubeby, perły santalowe i wszelkie inne lekarstwa.
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera
Wstrzykiwanie i pigułki
ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.
Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.
Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs - Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.
Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. HELLERA,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (49-17 18)

Pewien saski **dom handlowy drzewa** poszukuje znacznych dostawców dla

DESEK

sosnowych i jodłowych, budowlanych, stolarskich i skrzyniowych w używanych rozmiarach i ciętych wedle podania.

Oferty z podaniem ceny za wagon z najbliższej stacyi kolejowej przyjmuje pod lit. O. K. 252 **Rudolf Mosse w Dreznie.** (1384-1-2)

GORSETY DAMSKIE
znane ze swej dobroci, z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich oraz paryskich poleca (795 35-50)

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECINNE
jedwabne, pół jedw. i wełniane, Fil d'ecosse, Fil de perse, we wszystkich kolorach i wielkości ma zawsze na składzie i w wielkim wyborze poleca

Magazyn strojów i konfekcyj damskich **Maryi Prauss**
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3 (dawny hotel „Victoria"), I. piętro.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1309-8-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy) **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1114-19 60) ***L. Speiser,*** dyrektor.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 » ; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 ; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu.... 5 » ; 1/2 flakon rostworu. 2 75 ; Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najpewniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (836-8-)

Wiedeń. Losy po 1 Koronie. | Ciągnienie już 12 Lipca.
5 Głównych Wygranych 10.000 Koron.
Losy te mają na sprzedaż w **Krakowie: J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, M. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.** (1127-6-)

Mydło Królewskie Thridace — LOI DU 23 JUIN 1857 — A LA REINE DES ABEILLES — VIOLET FABt A PARIS — **Mydło Veloutine**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA
VIOLET
poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.
MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała
BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI
Wyroby Perfumeryjne domu
VIOLET
Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głównych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW
(837-7 17)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
SAXLEHNERA WODA GORZKA.
Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (971 9-25)
„Saxlehnera wody gorzkiej."

Do wynajęcia od 1 lipca

w realności L. 25 przy ul. Batorego drugie piętro, pięć pokoi z balkonem na ul. Karmelicką, przedpokój, kuchnia z gankiem oszklonym i z ubikacyami, wyłącznie do użytku lokatora i schowanie. (1438-3 3)

ŚWIEŻY TRANSPORT
CO TYDZIEŃ
ZACHERLA i ANDELA
proszek owadogubny,
jak również:
Lep na muchy, JP. (1304-7-12)
Papier na muchy,
Trzaski na muchy,
Srodki przeciw molom,
Łapki na karakony,
Łapki na myszy i szczury,
Trucizna na myszy i szczury,
polecają
Reim i Friedrich
Kraków, ul. Floryańska l. 45.

Potrzeba: pisarza, portyera i dwie **kelnerki,** umiejących po polsku i po niemiecku, **do hotelu Pollera w Krakowie.** Zgłoszenia przyjmuje *Wanda Pollerowa.*
(1165-3-3)

Wyśmienitą bryndzę owczą

po 50 ct. za kilo, wysyła przez całe lato **zarząd dóbr Olpiny,** poczta w miejscu.
(1470 3-3)

Praktykant zamiejscowy

potrzebny jest zaraz do HANDLU
Henryka Schwarza
w Krakowie. (1485-3-3)

Wodę kolońską

lepszą od wszelkich Farinów i o połowę taniej podług świetnego przepisu wyrabia apteka pod „złotą Głową" (941-6-)
L. Rosnera w Krakowie.

Wygodne mieszkania parterowe

w pobliżu plant, złożone z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, garderoby i spiżarni, z klosetami i wszelkiemi wygodami, są do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Starowiślnej pod Nr. 4. — Wiadomość u właścicielki na pierwszem piętrze. (1460 3-4)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (936 52)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4

NA CZERWIEC:
STO ROZMYŚLAŃ
o Przenajś. Sakramencie.
Skład główny w Księgarni
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.
(1428-5-10)

NOWY
Brewiarzyk Tercyarski
ułożony przez
O. L. K.
(Ojca Leona Kapucyna)
powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony
(wydanie piąte)
świeżo wyszedł z druku
i jest do nabycia w Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów.

Ceny tego Brewiarzyka:

1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

Prawnik - pedagog poszukuje posady nauczyciela domowego **(tylko w domach lepszych)** na wsi, do uczniów ze szkół średnich. Posiada patent nauczycielski, praktykę i najchlubniejsze polecenia. — Wiadomość pod lit. **S. W.** poste restante **Kraków.** (1468-3-3)

Od 1go września 1894 r.

umieszczenie dla uczniów. Warunki przystępne. — Opieka staranna, oraz dozór męzki. (1444-2-4)
M. Stehlik w Krakowie,
Rynek gł. l. 7, II. piętro.

Trzy pokoje

od frontu na I. piętrze, z balkonem, nyżą, przedpokojem i kuchnią — są przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 8 do wynajęcia.
(1483 3-)

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1091-16-)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. — *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmują
RAJCHMAN I FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22

Trzy obszerne sklepy

przy ulicy św. Jana oraz **JEDEN DUŻY** przy ulicy Sławkowskiej — są od d. 1go lipca b. r. do wynajęcia w **Grand Hotelu w Krakowie.** (1421 6-6)

Folwark GIEŁDA

w powiecie Mieleckim położony, do Zakładu narodowego im. Ossolińskich należący, **jest od 24 czerwca 1895 r. na lat 9 do wydzierżawienia.** — Folwark ten ma **437 morg. roli, 76 m. łąk** i **28 m. pastwisk.**

Oferty zaopatrzone w wadyum, równającemu się połowie zaofiarowanego czynszu rocznego, składać należy w **kancelaryi syndyka adwokata Dra Steczkowskiego we Lwowie (ul. Kościuszki l. 2) do dnia 20 czerwca 1894 r., do godziny 12ej w południe** — gdzie także projekt kontraktu dzierżawy w godzinach urzędowych przejrzeć można. (1474-2 3)

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija z pewnością **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady.
Prawdziwy do nabycia wszędzie tam, gdzie znajdują się plakaty Andiela.
Fabryka i rozsyłka w handlu materyałów aptecznych
J. Andiela w Pradze,
„zum schwarzen Hund", Hussgasse Nr. 13.

W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, L. Rosner apt., A. Hawełka kup., A. Szafrański skład materyał., J. Nerstheiner skład książek; **we Lwowie** Z. Rucker apt., P. Gailhofer, A. Hübner, **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt., **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencer apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleks. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek. (1723-12 12)

---

*) Teodora Gunkla **Kaiser Franz Joseph-Bad Tüffer** w Dolnej Styryi,

stacya kolei Połudn. **Markt Tüffer,** pociągi pospiesz. dzienne i nocne. Gorące zdroje 38¾° C., z czasów rzymskich znane dla leczenia reumatyzmów stawów, gośćca, cierpień kobiecych, ciężkiej rekonwalescencyi itp. Osobna łazienka dla słynnych kąpieli rzecznych w Sannie. Lesista okolica, cienisty park, elektr. oświetlenie. Przystępne ceny, także cały pensyonat, w maju 2—3 złr. dziennie z mieszkaniem. **Lekarz kąpiel. Dr. M. kawaler v. Schön-Perlashof.** Corocznie zwiększona wysyłka wód mineralnych. (979-14-18)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*